PROBLEMY
Europy wschodniej

Rok I. Kwiecień 1939. N. 4

MIESIĘCZNIK

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 66 M. 13. - TEL. 234-60

Kok I. Kwiecień 1939. Nr. 4.

PROBLEMY EUROPY WSCHODNIEJ



* #

Problemem zajmującym znaczną część opinii politycznej Polski w chwili obecnej jest bezsprzecznie zagadnienie ekspansji niemieckiej, jej dróg i ewentualnego, w związku z tym, zagrożenia interesów polskich. Wyrazem tego stanu rzeczy jest powszechne skierowanie uwagi najszerszych rzesz polskich w zachodnim kierunku i automatyczne osłabienie zainteresowań zagadnieniami wschodu w szerokim tego słowa znaczeniu. Dopatrujemy się w tym stanie rzeczy pewnej tendencji do jednostronności z dwóch głównie względów: 1. zagadnienia wschodnie posiadają swą własną wielką, powiedzielibyśmy — suwerenną wagę i ich krócej lub dłużej trwająca dezaktualizacja nie powinna prowadzić do obniżenia poziomu ich analizy i politycznego rozważania, 2. zagadnienie ekspansji niemieckiej obejmuje tereny południowego wschodu Europy i sięga Bliskiego Wschodu, wraz z basenem Czarnego Morza, a więc i Sowietów, łącznie ze wschodem Nadbałtyki i jej przyległościami. Skutkami tego stanu rzeczy jest udział Sowietów oraz krajów Bałkanu i Nadbałtyki w wyścigu zbrojeniowym świata i spotęgowanej akcji dyplomatycznej. W ten sposób zagadnienia wschodnie stają się w inny sposób znowu aktualnymi i wybitnie wpływającymi na stan rzeczy w Europie i świecie.

Zatem słuszniejszym byłby pogląd głoszący zasadę niezatracania z oczu w żadnym stopniu spraw wschodu i ich dalszej analizy. Z tym oczywistym uzupełnieniem, że aktualną problematykę wschodu należy uzupełnić szczegółową analizą zagadnienia ekspansji i możliwości oraz planów niemieckich na wschodzie. Owe uzupełnienie studiów wschodnich zagadnieniem niemieckim na wschodzie będzie stanowiło *novum* w problemie wschodnim, odsłaniającym jeszcze jedną, niedostrzegalną dotąd przez większość polityków, płaszczyznę wielopłaszczyznowego zagadnienia wschodu, które dodamy, związane są dla Polski ze sprawą zacho-

du długą historią współpracy Niemiec z Rosją od w. XVI i Piotra 1-go, aż do okresu umowy w Rapallo, przerywanych krótkimi chwilami walk i złych stosunków.

Akcentując w ten sposób wagę zagadnienia „niemiecko-wschodniego”, bynajmniej nie chcemy decydująco i przedwcześnie wypowiedzieć się na temat, czy ekspansja Niemiec na wschód nie szuka wyjścia wyłącznie przez południe w myśl koncepcji Lista, Partscha, Hassingera, Simona i innych, a więc tym samym pragnie ominąć kierunek ściśle wschodni. Mocno już w przeszłości przedwojennej i wojennej Niemiec ugruntowany kierunek ekspansji symbolizowany linią Hamburg-Bagdad świadczyłby o pewnej sile tego właśnie odchylenia koncepcji Drang nach Osten. Nie wchodząc więc w zawiły las dyskusji na temat wagi i możliwości zagadnienia zbiorowego bezpieczeństwa nie dajemy również przedwczesnej odpowiedzi na pytanie: wschód czy południowy wschód ?

Podkreślamy natomiast następujące prawdy polityczne: a) Zagadnienie wschodu, mniej aktualne jako zagadnienie wielkiej i niepodzielnej Rosji, stało się aktualnym jako zagadnienie terenów ew. ekspansji lub marzeń niemieckich, mogących iść w tym kierunku. Zmiany polityczne zachodzące w Nadbałtyce i Bałkanie, są namacalnym dowodem ważności i aktualności zagadnień Wschodu w ogóle i wschodu Europy w szczególe, a) Nad wyraz ważną jest sprawa postawy Sowietów w rozgrywających się wypadkach. Zagadnienie to wiąże się ściśle z zagadnieniem Dalekiego Wschodu i sytuacji w Japonii, która bądź może hamować aktywizm sowiecki na zachodzie, lub go potęgować w zależności od swych możliwości wywarcia presji na Sowiety na linii od Czangku Fengu do Kamczatki, c) Pamiętać musimy o przyszłych skutkach szybkiego zbrojenia się Sowietów, wywołanych poczuciem niebezpieczeństwa niemieckiego (i japońskiego). Zapytujemy, co będzie jeśli te zbrojenia nie wyładują się w ewent. starciu się z Niemcami i nie zostaną zniwelowane przez aktywizm antyrosyjski Japonii na Wschodzie? d) Narastanie poczucia niebezpieczeństwa niemieckiego w Anglii również prowadzi do zainteresowań angielskich sprawami Europy wschodniej i może mieć doniosłe skutki na jutrzejsze kształtowanie się spraw Europy wschodniej i Rosji.

Zatem stajemy w obliczu nowej fazy rozwoju zagadnień wschodnich, zainicjowanych ekspansją niemiecką i ostatnimi zdobyczami terytorialnymi naszego zachodniego sąsiada. Ta aktualizacja spraw wschodniej, vice versa, może decydująco wpłynąć na rozwój wypadków na zachodzie. Refleksyjny na wzajem charakter wydarzeń na wschodzie i zachodzie Polski nie stanowi zresztą żadnej nowości dla historyka i głębszego umysłu politycznego w Polsce. O tym powinniśmy stale pamiętać.

W. B.

Jan Lipowiecki

Niemcy — Bałkany — Kolonie

Południowo-wschodnia polityka Niemiec przeszła przez kilka etapów. Od Lista, z jego docenianiem południowo-wschodniego kierunku ekspansji w latach 1820 — 40, do ostentacyjnego oświadczenia Bismarcka: „nigdy nie czytam raportów swego ambasadora w Stambule, a całe Bałkany nie są wai‘te kości jednego pomorskiego grenadiera”. Ten okres głównie biernej polityki Niemiec w całym zagadnieniu czarnomorskim [1]), którego główną treść stanowiły wysiłki państw europejskich zmierzające do niedopuszczenia Rosji carskiej do wyłącznego panowania nad morzem Czarnym, wpływów na Bałkanach i wolnego przejścia przez cieśninę Dardanelską na główną arterię śródziemnomorską, — bezpowrotnie minął z upadkiem Bismarcka.

Wilhelm II stawia nowe drogowskazy wschodniej polityce Niemiec i rozpoczyna niemiecką ekspansję na Bliski Wschód — niemiecki „Drang nach Osten”, którego hasłem staje się — „Berlin Bagdad”, a kierunek na początku XX stulecia, prócz tego, wyznacza projekt budowy kolei żelaznej Berlin — Bagdad — zatoka Perska. Ostatecznym celem ówczesnej niemieckiej polityki południowo - wschodniej staje się zarówno wyjście na zatokę Perską, jak i źródła naftowe Bliskiego Wschodu, których roczna produkcja obecnie przekracza 13 milionów ton.

Na drodze ówczesnej ekspansji niemieckiej znajdowała się również nafta rumuńska, której produkcja w 1907 roku dochodziła do jednego miliona ton. Udział Niemiec w eksploatacji rumuńskich terenów naftowych stanowił wówczas już 42% całego wydobycia nafty w Rumunii.

---

[1]) Jan Gawroński — „Zagadnienie czarnomorskie”. „Sprawy obce”, lipiec, 1931.

Wojna światowa przekreśliła realizację planów południowo-wschodniej polityki Niemiec Cesarskich, ożyły one jednak po dojściu do władzy czynników narodowo - socjalistycznych.

Konsekwentnie realizowana i na szeroką skalę zakrojona „Süd-Ost-Politik" Niemiec hitlerowskich, zapoczątkowana w latach 1934 — 1935, szczególnie wzmożonego tempa i szerokiego rozmachu nabiera po przyłączeniu do Rzeszy Niemieckiej Austrii i Sudetów, a pierwszy kompleks zagadnień, leżących u podstaw dzisiejszej ekspansji Niemiec w kierunku południowo-wschodnim, stanowią właśnie Bałkany, jako upatrzona baza rolniczo - surowcowa i rynek zbytu dla niemieckiej produkcji przemysłowej, a tym samym i jako źródło zabezpieczenia rezerwy gospodarczej militarnego potencjału Rzeszy Niemieckiej.

*

Ekspansję Niemiec na półwysep Bałkański, przynajmniej do momentu aneksji Czech i Moraw, łączono zwykle z gospodarczymi trudnościami Rzeszy Niemieckiej, które z biegiem czasu potęgują się głównie na odcinku zagadnień waluty, aprowizacji ludności i niemieckiego handlu zagranicznego.

Stały przyrost ludności, który według dyr. Riecke w ostatnich latach dochodzi w Niemczech już do 450 tys. osób i którego Rzesza Niemiecka bynajmniej ograniczać nie zamierza — zwiększa zapotrzebowanie na artykuły aprowizacyjne, podczas gdy zajmowanie coraz nowych terenów pod różne inwestycje państwowe, związane ze zbrojeniem, rozbudową przemysłu i budownictwa drogowego, obok innych przyczyn, z roku na rok zmniejszają powierzchnię uprawną.

Aprowizacja ludności w 15 — 20% oparta o artykuły sprowadzane z zewnątrz, stwarza niebezpieczną ze względów militarnych, zależność problemu aprowizacyjnego od zagranicy[2]).

Eksport Rzeszy napotyka nie tylko na konkurencję państw obcych i mniejszą pojemność rynku, wynikającą z ogólnej sytuacji ekonomicznej, lecz też na przeszkody mające w swym podłożu motywy polityczne, a w tym niechęć do panującego w Niemczech obecnie systemu politycznego.

Wzrost produkcji przemysłowej odbywa się głównie po linii zaspakajania potrzeb zbrojeniowych, w które lokuje się 15% dochodów. Przemysł niemiecki w dużym stopniu jest oparty o surowce zagraniczne, co w czasie pokoju powoduje niedogodną ze względów walutowych, a w czasie wojny niebezpieczną ze względów militarnych zależność Rzeszy Niemieckiej od zagranicy.

W okresie poprzedzającym przyłączenie Austrii do Niemiec niemiecki import pokrywał 70% zapotrzebowania na rudę żelazną.

---

²) „Niemcy i ich roszczenia kolonialne z gospodarczego punktu widzenia". „Codz. Gaz. Handl.", 4.1.39.

50j% na manganową, 90% na miedzianą, 70% na oleje mineralne, 60% na tłuszcze jadalne i przemysłowe itp.[3]).

Przyłączenie do Niemiec Austrii i Sudetów wzbogaciło ich gospodarstwo narodowe o nowe tereny węglowe i leśne, o nowe zapasy rud i ropy naftowej, o dodatkowe obiekty przemysłowe, zwiększając tym samym i produkcyjne możliwości Rzeszy Niemieckiej. Sudety i Austria posiadały jednak i odwrotną stronę medalu: przemysłowy charakter przyłączonych tei*enów jeszcze w większym stopniu zaostrzył problem aprowizacyjny, zwiększył zapotrzebowanie na surowce przemysłowe i postawił Niemcy przed koniecznością poszukiwania dodatkowych rynków zbytu dla ich produkcji przemysłowej.

Półwysep Bałkański dawał poważne możliwości do częściowego bodaj rozwiązania powyższych problemów.

*

Droga na Bałkany prowadzi przez Dunaj.

Historia Dunaju — to historia długich i ustawicznych walk o ujście Dunaju i o wolność żeglugi na tej, drugiej po Wołdze w Europie, arterii wodnej, łączącej z Europą bałkański rezerwuar rolniczo - surowcowy.

Po wojnie światowej żeglugę na umiędzynarodowionym Dunaju regulują przepisy Konwencji Dunajowej z 23 lipca 1923 roku. Nad wolnością żeglugi czuwa Międzynarodowa Komisja dla żeglugi po Dunaju, a jego ujściem opiekuje się Europejska Komisja Ujścia Dunaju, która powstała w 1856 roku po Kongresie Paryskim, jako wynik dążeń państw europejskich do zatamowania wpływów rosyjskich na Bałkanach.

Czasy dzisiejsze dość wyraźnie sprecyzowały metody i cele w dążeniu Niemiec do doliny Dunaju. Dunajowa polityka Niemiec wykracza daleko poza ramy dążenia do zwykłego powiązania niemieckiego systemu rzecznego z Dunajem. Kroczy ona przez poszczególne etapy, z których każdy głośnym echem odbija się w całokształtcie gospodarczo - politycznych stosunkach państw naddunajskich.

W 1936 roku wypowiadają Niemcy Konwencję Dunajową i zamykają dla wolnej żeglugi będącą w ich posiadaniu górną część Dunaju, na którą w 1938 roku wprowadzają flotę wojenną, mimo, iż w myśl traktatów pokojowych, Dunaj jest rzeką zdemilitaryzowaną.

Powyższe zarządzenia Rzeszy Niemieckiej wprowadzają doniosłe zmiany w sytuacji nad Dunajem, wywołując zrozumiały niepokój i poruszenie, uzasadnione tym bardziej, iż jednoczesne przystąpienie do realizacji planu budowy kanału Ren — Dunaj wska-

---

[3]) St. Swianiewicz — *„Polityka gospodarcza Niemiec hitlerowskich”*. Warszawa, 1938 oraz „Polska Gospodarcza”, zesz. 4, 1937.

zywało wyraźnie, że te zarządzenia niemieckie stanowią tylko pierwsze kroki w ekspansywnym dążeniu Niemiec do ujścia Dunaju.

Szczególnie głośny oddźwięk znalazły owe posunięcia niemieckie na łamach prasy Rumunii, której gospodarcze i militarne interesy w wysokim stopniu są związane z Dunajem. A wśród wielu projektów, wysuwanych jako środki zaradcze i ochronne przeciwko ekspansji Niemiec nad Dunaj, lansowano tu również myśl rewizji statutu Dunaju oraz zastąpienie go reżymem uwzględniającym oś Dunaj — morze Czarne.

„Anschluss" Austrii był dalszym etapem w opanowaniu Dunaju przez Rzeszę Niemiecką, do ujścia którego zbliżała się ona o dalsze 300 km. W sytuacji, która wytworzyła się wówczas, traciły rację bytu wspomniane Międzynarodowa i Europejska Komisje Dunajowe. Szerokie uprawnienia Europejskiej Komisji ujścia Dunaju wkrótce potem w bardzo poważnym stopniu ograniczone zostały układem w Sinaja, w którym uczestniczyli przedstawiciele Anglii, Francji i Rumunii, a który przywracał suwerenność Rumunii nad ujściem Dunaju. Ten moment mógłby posiadać wybitne znaczenie dla sprzymierzonej z Rumunią Polski, zwłaszcza dziś, gdy realizacja budowy kanału Wisła — San — Dniestr — Prut — Dunaj nabiera kształtów realnych.

Dalszy etap w ekspansywnym marszu Rzeszy Niemieckiej w kierunku południowo - wschodnim znalazł swój wyraz w opublikowanym na początku ubiegłego roku dekrecie, przewidującym połączenie za pomocą sieci kanałów Renu i Menu z Dunajem.

Ekonomiczna doniosłość tego przedsięwzięcia dla całokształtu gospodarki niemieckiej staje się zrozumiała już przy pierwszym spojrzeniu na trasę projektowanej drogi wodnej morze Północne — morze Czarne, a zwłaszcza na zasięg jej wpływów komunikacyjnych i gospodarcze zaplecze jej punktów krańcowych.

Kanał Ren — Men — Dunaj, w myśl planowań niemieckich, ma być ukończony w 1945 roku, a ogólne koszta jego budowy mają wynosić ok. % miliarda marek niemieckich.

Przyłączenie Austrii do Niemiec zaktualizowało również zagadnienie kanału Odra — Dunaj, z budową którego łączy się w Niemczech duże korzyści gospodarcze i który w ostatecznym wyniku ma połączyć drogą wodną Bałtyk z Europą południowo - wschodnią i morzem Czarnym podczas gdy kanał Ren — Dunaj ma stać się łącznikiem między morzem Czarnym z morzem Północnym.

Konsekwentne przenikanie Niemiec na półwysep Bałkański daje się również spostrzec w systematycznym wzroście ich potencjału we flocie Dunajowej. W grudniu r. ub. prasa notowała wiadomość[4]), iż tabor połączonych niemieckich towarzystw na Dunaju obejmuje 710 jednostek o ładowności 384 tys. ton oraz 77 tys. ton tanków. Stanowiło to już 51% całego taboru na Dunaju.

') „Gazeta Polska", 7.XII.-J8.

Przewidywane utworzenie „Lloydu Dunajowego”, który miałby wyeliminować z żeglugi na Dunaju innych konkurentów, w pierwszym rzędzie Włochy, jak też zapowiedziane przez „Reischwerke Hermann Göring” wzmożenie dalszej rozbudowy taboru rzecznego na Dunaju — świadczą o tym, iż obecny stan posiadania wcale nie zadawala Rzeszę Niemiecką.

O ile Dunaj w niemieckiej ekspansji gospodarczej ma pełnić rolę łącznika z basenem naddunajskim, o tyle ujście Dunaju otwiera drogę do portów czarnomorskich, a przez Dardanele i na główną arterię śródziemnomorską.

Ujście Dunaju nie jest jednak jedynym upatrzonym przez Niemcy punktem wyjścia na morze śródziemne, gdyż istnieje również projekt połączenia Dunaju z Salonikami rzekami jugosłowiańskimi Timokiem i Wardarem [7]).

Kanał Dunaj — Wardar — Saloniki byłby zatem o wiele krótszą drogą, łączącą Niemcy z basenem morza śródziemnego i omijającą Dardanele, stanowiące obiekt odwiecznych konfliktów.

*

„Anschluss” Austrii był dla Rzeszy Niemieckiej szerokim otwarciem wrót na Bałkany.

Zeszłoroczna „bałkańska podróż” ministra gospodarstwa Rzeszy d-ra Funcka, która miała na celu zacieśnienie węzłów współpracy gospodarczej z basenem Dunaju i Turcją, w penetracji Niemiec na południowy - wschód Europy rozpoczęła okres, w którym ekspansywne fale niemieckie zaczęły szczególnie wzbierać.

Z drugiej strony, w obliczu tych fal wzmaga się również gospodarcza kontrofensywa państw demokratycznych, głównie Anglii i Francji, która miała na celu zahamowanie dalszego wzrostu gospodarczo - militarnego potencjału Niemiec.

Wspomniana podróż bałkańska d-ra Funcka w dużym stopniu sprecyzowała wytyczne, które dla „Siid-Ost-Politik” stawiane były przez gospodarcze kierownictwo Rzeszy. Po podróży bałkańskiej Turcja otrzymała kredyt w wysokości 150 milionów marek niemieckich na rozbudowę przemysłu i dozbrojenie armii. Niezbędne towary miały być zakupione w Niemczech. W Jugosławii zaczęto mówić o „wspólnym planie gospodarczym”. W Bułgarii rozważano niemiecką propozycję udzielenia Rzeszy monopolu wyłącznego zakupu wszystkich jej nadwyżek produkcyjnych. W Niemczech ogłoszono istnienie sojuszniczej „osi bałkańskiej”, składającej się z .Jugosławii, Bułgarii i Turcji, o brzegi morza Czarnego opartej. Nad wszystkim dominował projekt stworzenia wzajemnie uzupełniającego się kombinatu gospodarczego, obejmującego tereny od morza Północnego do morza Czarnego.

---

[5]) ..Dyplomacja i łowy a sprawy gospodarcze Jugosławii” — „Codz. Gazeta Handl.”, 20.1.39.

Dążenie Rzeszy Niemieckiej do stworzenia podobnego uzupełniającego się kombinatu gospodarczego nie było nowym. Były czasy, gdy w poszukiwaniu ujścia dla nadmiaru niemieckiej produkcji przemysłowej i rynków mogących zabezpieczyć normalny dopływ surowców i artykułów aprowizacyjnych, uwagę kierownictwa gospodarczego Niemiec w wysokim stopniu absorbowały kraje bałtyckie[0]). Kraje Europy południowo-wschodniej znajdowały się jak gdyby na drugim planie. Tę pierwotną koncepcję usunięto jednak w cień i cały rozmach politycznej i gospodarczej ekspansji zwrócono w kierunku południowo - wschodnim.

Ekspansja Niemiec na południowy - wschód Europy natrafia jednak na budującą się w pośpiechu „linię Maginota” innych mocarstw, zaniepokojonych wzrostem politycznych i gospodarczych wpływów niemieckich na Bałkanach, dających poważne możliwości wzmocnienia gospodarczo - militarnego potencjału Rzeszy Niemieckiej. Na przedłużeniu linii Węgry — Bułgaria — Turcja agresja niemiecka jeszcze przed wojną wkraczała w sferę zainteresowań i wpływów angielskich. Zagrożone niemiecką konkurencją rynki południowo - wschodniej Europy, podobnie jak rynki Ameryki Południowej, z wyjątkiem Argentyny, aczkolwiek nie odgrywały dla Anglii większej roli jako teren w rozmieszczeniu angielskiego eksportu, to jednak posiadały pewne znaczenie jako teren lokaty nadwyżki angielskich kapitałów.

Toteż na wspomnianych południowo - wschodnich „liniach Maginota” wzmożenie aktywności niemieckiej spotkano „srebrnymi i złotymi kulami” angielskimi, które w królewieckim przemówieniu d-ra Funcka symbolizowały, rozpoczętą wówczas przez Anglię akcję udzielania pożyczek państwom południowo - wschodnim, a tym samym i wiązania ich ze sobą angielskim kapitałem[78]).

sjt

Dotychczasowa angielska polityka „splendid isolation” od spraw Europy południowo-wschodniej, jak i wiążące handel zagraniczny W. Brytanii uchwały ottawskie, nieprzywiązywanie szczególnej wagi do zagadnień gospodarczych w basenie Dunaju przez Francję, co zwłaszcza daje się zaobserwować w okresie rządów „frontu ludowego”, scentralizowanie uwagi na odcinku afrykańskim i hiszpańskim przez Włochy itp. — dały Rzeszy Niemieckiej monopol w handlu zagranicznym półwyspu Bałkańskiego. Uwidacznia to następująca tablica:

“) „Czułe punkty gospodarki niemieckiej” — „Codz. Gazeta Handl.” 11.1.39.

7) „Ekspansja finansowa IV. Brytanii ku wschodniej i południowo-wschodniej Europie” — „Codz. Gazeta Handl.”, 23.VII.38.

") O. Garnier — „Pożyczki francuskie dla Wschodu” — „Codz. Gazeta Handl.”, 11.VIII.38.

Udział poszczególnych mocarstw w handlu międzynarodowym w basenie Dunaju).*

	1931	1933	1935	1937
W przywozie:		w odsetkach		
Niemcy	38,9	34,7	38,3	43,5
W. Brytania	6,9	9,8	7,7	7,1
Italia	9,3	11,0	7,7	6,2
Francja	5,4	7,1	3,8	3,1
Razem	60,5	62,6	57,5	59,9
W wywozie:				
Niemcy	23,1	22,3	29,6	34,5
W. Brytania	5,6	6,9	7,2	8,5
Italia	10,1	8,8	11,9	8,6
Francja	5,3	5,2	2,2	4,2
Razem	44,1	43,2	50,9	55,8

Druga połowa roku ubiegłego przyniosła zwrot w ustosunkowaniu się państw demokratycznych do zagadnienia handlu zagranicznego z półwyspem Bałkańskim. W angielskiej Izbie Gmin padło oświadczenie, iż rząd brytyjski zamierza wszystkimi środkami popierać handel z Europą południowo - wschodnią, stosując nawet niemieckie metody handlu. Od czasu rządów Daladiera powyższe dążenia przebijają również w tendencjach francuskich. Podobnie milczenie nad Tybrem wcale nie oznaczało, iż na linii Węgry — Jugosławia — Bułgaria, na której krzyżowały się zainteresowania niemieckie z włoskimi, było spokojnie.

Dla państw Europy południowo-wschodniej nastąpił okres, o którym w „Codz. Gazecie Handlowej” [10]) czytamy: „Podczas gdy do roku 1938 państwa naddunajskie z trudnością mogły znaleźć innego większego odbiorcę dla swoich wytworów oraz dla swoich surowców poza Niemcami, w ostatnich miesiącach stworzył się po prostu wyścig za dostawami z tych krajów. Nafta z Rumunii, rudy z Jugosławii i Grecji, tytoń z Bułgarii, podobnie jak soja i inne surowce z tych krajów, łącznie z Turcją, stanowią dzisiaj przedmiot systematycznego popytu na Zachodzie”.

Przewidywania i horoskopy, które w tym czasie kreślono na łamach prasy, w większości wypadków były optymistyczne: groźbę militarnego potencjału Niemiec niwelował brak rezerw gospodar-

———

*) R. T. P. — „Handel międzynarodowy w basenie Dunaju”. „Gazeta Polska”, 24.11.39. Uwzględniono handel zagraniczny Rumunii, Węgier, Jugosławii i Bułgarii.

[10]) „Pożyczki francuskie dla Wschodu” — „Codz. Gazeta Handl.”, II.YIII. 1938 r.

czych, a „srebrne i złote kule” angielskie, jak się zdawało, były wystarczającym środkiem, żeby przynajmniej na pewien czas wstrzymać rozwój gospodarczej i politycznej ekspansji Niemiec na południowy wschód Europy, pozostawiając je, tym samym, na los niebezpiecznego duszenia się we „własnym soku” niepowodzeń i trudności gospodarczych.

*

Monopolistyczne położenie na rynkach państw bałkańskich zawdzięcza Rzesza Niemiecka całemu szeregowi atutów, wynikających zarówno z jej położenia geo - gospodarczego, jak i z taktyki oraz metod przez nią stosowanych.

„Bałkany zaczynają się w Wiedniu” — mówił Metternich. Toteż poważny atut w walce konkurencyjnej o wpływy na Bałkanach uzyskały Niemcy hitlerowskie wskutek „Anschluss'u” Austrii, atut tym większy, iż handlowo związany z Bałkanami Wiedeń w poważnym stopniu wzmacniał wpływy niemieckie na tym terenie.

Dunaj, sięgający prawie granicy Niemiec z Francją, stwarza dogodne naturalne połączenie wysoko uprzemysłowionej Rzeszy Niemieckiej ze znakomicie uzupełniającymi ją bogatymi rolniczo-przemysłowymi Bałkanami.

Wielka pojemność rynku niemieckiego, wywołująca niesłabnący popyt na rolniczo - przemysłową produkcję krajów bałkańskich, daje Rzeszy Niemieckiej możność czynienia w jej handlu zagranicznym posunięć zakrojonych na szeroką skalę i we współczesnej praktyce handlowej między poszczególnymi państwami, jak dotąd, mało stosowanych.

Dla krajów bałkańskich — pisze bukareszteński korespondent „Gazety Polskiej” St. Werner[11]) — Niemcy, to najważniejszy klient, zakupujący po dobrych, choć wprawdzie uiszczanych w towarze cenach, każdą niemal ilość zaofiarowanego zboża, drzewa, nafty czy tytoniu”... Stąd nawet wniosek, iż „Rzesza — w obecnym przynajmniej warunkach handlu międzynarodowego — jest Bałkanom znacznie bardziej potrzebna, niż Bałkany Rzeszy”.

Jest to jednak za skromne podkreślenie potencjału Niemiec hitlerowskich, jako odbiorcy produkcji krajów bałkańskich. W zeszłorocznych propozycjach rozbudowy niemiecko - bułgarskich obrotów towarowych Niemcy dążyły, np., do uzyskania monopolu wyłącznego zakupu całej surowcowej produkcji Bułgarii, którą w przeciągu 12 lat po cenach ustalonych miałaby ona eksportować wyłącznie na rynek niemiecki w zamian za niemiecką broń, sprzęt wojenny i komunikacyjny, maszyny, instalacje itp.

Propozycję podobnego rodzaju współpracy gospodarczej z całym kompleksem państw południowo - wschodnich zawierało przemówienie min. Funcka, wygłoszone w Belgradzie podczas jego podróży bałkańskiej.

") „Gazeta Polska”, 16.11.39. — „Kolonie i surowce czy hegemonia na południowym wschodzie Europy?”

Ujemne skutki podobnego układu dla gospodarstwa państw południowo - wschodnich, które w swym handlu zagranicznym już były w poważnym stopniu związane z Niemcami, były zbyt oczywiste. Stawiały one gospodarstwo tych państw w całkowitą zależność od rynku niemieckiego, co było równoznaczne z zerwaniem kontaktu gospodarczego z resztą świata.

Inne mocarstwa europejskie, które na czele z Anglią podjęły próby przeciwdziałania ekspansji Niemiec na półwysep Bałkański, posiadały pozycje mniej dogodne. Do tego tempo budowy naddunajskiej „linii Maginota" w poważnym stopniu osłabiły wysunięte w Monachium niemieckie roszczenia kolonialne.

W konsekwentnym przesuwaniu swych wypływów w dolinę Dunaju, otrzymują Niemcy ostatnio już możność „podjęcia na terenie gospodarczym współpracy programowej w wielkim stylu", jaką daje im podpisany w Bukareszcie 23 marca r. b. niemiecko-rumuński układ handlowy. Ten układ daje Rzeszy Niemieckiej dominujące pozycje w handlu zagranicznym Rumunii, jak też i decydujące wpływy na kierunki jej dalszego rozwoju gospodarczego.

Przewidywana w myśl powyższego układu rozbudowa gospodarstwa Rumunii w szerokim zakresie uwzględnia całość jej życia ekonomicznego i jest wybitnie nastawiona na zadowolenie niemieckich potrzeb importowych, jak i na uzupełnienie gospodarstwa Rzeszy Niemieckiej w ogóle. W rolnictwie specjalny nacisk kładzie się np. na uprawę nowych produktów rolnych, przede wszystkim pasz, nasion oleistych, roślin włóknistych, na odcinku przemysłowym — na eksploatację rud chromowych i manganowych, pirytów wapiennych, miedzi, siarki i przede wszystkim ropy naftowej.

Wspomniany plan gospodarczy przewiduje również utworzenie na terenie Rumunii specjalnych wolnych stref, w których będą zakładane niemieckie zakłady przemysłowe i handlowe, składy, urządzenia przeładunkowe dla żeglugi niemieckiej itp.

Ekwiwalentem ze strony niemieckiej mają być, oparte o rozrachunek clearingowy, niemieckie dostawy sprzętu wojennego i uzbrojenia dla armii, maszyny i urządzenia dla przemysłu górniczego, jak też i współudział w budowie dróg, przedsiębiorstw użyteczności publicznej itp.

Niemiecko - rumuńska umowa gospodarcza miała stanowić zatem jak gdyby dalsze rozszerzenie niemieckiego „Lebensraum" gospodarczego, doprowadzonego do ujścia Dunaju i morza Czarnego.

Znaczenie tej umowy dla Rzeszy Niemieckiej w dużym stopniu osłabiła jednak podpisana w tydzień potem francusko-rumuńska umowa handlowa.

*

30 stycznia r. b. z trybuny niemieckiego Reichstagu padły słowa kanclerza Hitlera: „Niemiecki naród żyje — to znaczy eksportuje — lub umiera"...

Stało się to wtedy, gdy handel zagraniczny „Wielkich Niemiec” (łącznie z Austrią i Sudetami) w 1938 roku dał 430 mil. marek salda ujemnego.

Styczeń r. b. przyniósł dalsze 31,2 mil. marek nadwyżki importu nad eksportem, a luty — 60,8 mil. marek.

Przy wzrastającym zapotrzebowaniu na towary zagraniczne import Rzeszy Niemieckiej nie wykazuje wzrostu, a eksport kurczy się, mimo pomyślnego kształtowania się obrotów w handlu z Bałkanami.

W ogólnym handlu zagranicznym Niemiec Bałkany biorą zbyt mały udział, żeby móc wywrzeć wpływ na kształtowanie się salda w niemieckich obrotach towarowych z resztą świata. Mówią o tym dane następującej tablicy, ilustrującej obraz handlu zagranicznego Niemiec w 1938 roku:

Handel zagraniczny Rzeszy Niemieckiej w 1938 r. [12]).

	Import		Eksport	
	Wartość w tys. marek	%	Wartość w tys. marek	%
Ogółem	6051,7	100,0	5619,1	100,0
w tym				
części świata				
Europa	3403,5	56,2	3965,2	70,6
Ameryka	1491,8	24,7	830,0	14,8
Azja	656,3	10,8	552,1	9,8
Afryka	402,6	6,7	211,7	3,8
państwa naddunajskie				
Bułgaria	95,7	1,6	61,5	1,1
Jugosławia	172,1	2,8	144,6	2,6
Rumunia	177,8	2,9	168,6	3,0
Węgry	186,2	3,1	146,4	2,6

Import z państw naddunajskich stanowi jedynie 10,4% ogólnego importu Rzeszy Niemieckiej, a eksport do tych państw — 9,3% ogólnego jej eksportu.

Charakterystyczne tu jest również, iż na obroty z basenem naddunajskim przypada czwarta część zeszłorocznego ujemnego salda bilansu handlu zagranicznego Niemiec. Wskazuje to, iż lokata niemieckiej produkcji przemysłowej na rynku tych państw napotyka na pewne trudności.

Pozostawiając szczegółowszą analizę danych powyższej tablicy samemu czytelnikowi, chcemy rzucić garść dodatkowych cyfr, za-

[12]) „Monatliche Nachweise iiber den auswartigen Handel Deutschlands”, grudzień 1938. Łącznie z Austrią i Sudetami.

czerpniętych z tegoż urzędowego źródła niemieckiego i uzupełniających nieco charakterystykę obrotów towarowych Rzeszy Niemieckiej z państwami basenu Dunaj owego.

Chcemy podkreślić przede wszystkim, iż w eksporcie państw naddunajskich do Niemiec, jak dotychczas, nie ma towarów masowych, które na rynku niemieckim posiadałyby dominujące położenie.

Nafta rumuńska, oleje pędne, rumuńska pszenica, węgierskie zboże, jugosławiańskie rudy, które tak często wspomina prasa, jako obiekty wabiące autarkiczną gospodarkę niemiecką, w niemieckim imporcie tej kategorii towarów biorą na ogół stosunkowo mały, a w niektórych pozycjach nawet znikomy udział.

Widzimy to w następujących danych (w nawiasie dane za 1937 rok):

W ogólnym niemieckim imporcie ropy naftowej, której w 1938 roku 1357,1 (1058,1) tys. ton., udział Rumunii sięgał 23,8%, Indyi Rumunii wynosił 2,8%, St. Zjedn. Am. Półn. 25,6%, Meksyku 25,5%, Venezueli 36,1% itp.

W ogólnym niemieckim imporcie benzyny, wynoszącym w 1938 roku 1357,1 (1058,1) tys. ton., udział Rumunii sięgał 23,8%, Indyi Holend. 11,0%, St. Zjedn. Ameryki Półn. 19,4%, Ameryki Holend. 29,8% itp.

W imporcie oleju gazowego, który w 1938 roku wyniósł 1467,6 (1192,1) tys. ton, udział Rumunii wynosi 4,4%, Iranu 8,1%, St. Zjedn. Ameryki Półn. 37,4%, Ameryki Hol. 33,2% itp.

W imporcie kukurydzy, wynoszącym w 1938 roku 1895,4 (2158.9) tys. ton, udział Rumunii stanowi jedynie 0,8%, Jugosławii 3,6%, Węgier 2,7%, natomiast St. Zjedn. Ameryki Półn. 57,6%, Argentyny 31,5% itp.

W imporcie pszenicy, której Rzesza Niemiecka w 1938 roku sprowadziła 1267,6 (1219,0) tys. ton, łączny udział państw naddunajskich wynosi 31,3%, a w tym: Rumunii 16,5%, Jugosławii 4,2%, Węgier 9,0%, Bułgarii 1,6%.

W imporcie jęczmienia, wynoszącego w 1938 roku 456,4 (241,8) tys. ton, udział Rumunii stanowi 31,1%, Turcji 13,9%, Argentyny 27,2% itp.

W imporcie rudy żelaznej, wynoszącym w 1938 roku 21927,5 (20620.9) tys. ton, 46,9% przypada na Norwegię i Szwecję, 23,1% na Francję, 5,4% na Hiszpanię.

Rudę manganową sprowadza się głównie z terenów Związku Połudn. Afryk., który daje 63% importu, 14,3% daje ZSSR., 11,2% Brazylia itp.

Cyfry powyższe w sposób bardzo jaskrawy podkreślają zależność Rzeszy Niemieckiej od rynków światowych. Zależność ta jest dzisiaj najważniejszym atutem w ręku państw demokratycznych, pozwalającym na hamowanie ekspansywnego rozpędu i na zmniejszenie natężenia polityczno - gospodarczego dynamizmu Niemiec hitlerowskich.

Okres pomonachijski na pewien czas aktualizuje pytanie: „W Europie czy pod tropikami” rozładuje się dynamizm niemiecki ?

Niemieckie roszczenia kolonialne, wszczęte po raz pierwszy w grudniu 1936 roku przez d-ra Schachta, znalazły się na porządku dziennym rozmów monachijskich, a w kilka dni później stały się tematem słynnego przemówienia Hitlera w Saarbrucken.

O ile wszczęcie niemieckich roszczeń kolonialnych można uważać za „balon próbny” dyplomacji niemieckiej, to dla kierownictwa polityki Rzeszy Niemieckiej przyniósł on nie tylko możność stwierdzenia, iż „nieustające zaślepienie byłych mocarstw zwycięskich” stoi na przeszkodzie dalszemu rozszerzeniu się „Lebensraum” niemieckiego na terenach zamorskich, lecz również pewne wyniki dodatnie. Do tych ostatnich w pierwszym rzędzie należały możliwości pomyślnego uregulowania handlu zagranicznego z państwami zachodnio - europejskimi i przede wszystkim z Anglią.

W okresie gdy na potrzebę forsowania niemieckiego eksportu patrzono przez pryzmat hasła — „naród niemiecki eksportuje lub umiera” i gdy, z drugiej strony, niepowodzenie niemieckiego eksportu na rynkach światowych zawdzięczano, według „Deutsche Volkswirtchaft”, nie tylko konkurencji państw obcych i niepewnej sytuacji politycznej, lecz i bojkotowi towarów niemieckich, perspektywy podniesienia eksportu niemieckiego w obrotach handlowych z W. Brytanią, z jej dominiami i koloniami były dla Rzeszy Niemieckiej bardzo korzystne i ponętne.

Aneks ja Czech i Moraw, które podobnie jak i Anschluss Austrii i Sudetów, były dla Niemiec medalem o dwu stronach, powyższe możliwości przekreśliła i postawiła Rzeszę Niemiecką przed widmem bojkotu gospodarczego przez Amerykę i państwa zachodnio-europejskie.

Zarówno osłabienie dopływu surowców, jak i odpływu produkcji przemysłowej dla wysoko uprzemysłowionych Niemiec jest o tyle niebezpieczne, iż pociąga za sobą skutki głęboko sięgające w całokształt ich życia gospodarczego.

Dziś, gdy autarkiczny żołądek III-ej Rzeszy trawi pomonachijskie pozostałości Czechosłowacji, kwestia dalszego kierunku niemieckiej ekspancji „w wielkim stylu” jak gdyby nie jest aktualna. Może ona stać się aktualną jednak jutro, gdy niemiecki organizm autarkiczny wysunie potrzebę nowego rozszerzenia „Lebensraum” gospodarczego lub też nowego „piorunochronu politycznego na trudności gospodarcze”.

Gdzie wyładuje się wówczas kolejny ładunek dynamizmu niemieckiego? W Europie czy pod tropikami? Logika cyfr i faktów wskazuje na to, iż fale niemieckiej ekspansji nie zatrzymają się nad półwyspem Bałkańskim.

Bałkany, których udział w handlu zagranicznym Niemiec wynosi dziś 10%, a w najlepszym wypadku może być podniesiony do 15%, przy najdalej nawet posuniętej intensyfikacji eksploatacji ich bogactw naturalnych, nie są w stanie zastąpić Niemcom rynku światowego. Tym bardziej, iż na rynkach bałkańskich handel zagraniczny Rzeszy Niemieckiej natrafia na silną konkurencję angielsko - francuską, która idzie śladem zwycięstw niemieckiej dyplomacji gospodarczej i do pewnego stopnia znaczenie tych zwycięstw neutralizuje. Zawarcie francusko - rumuńskiej umowy handlowej w tydzień po podpisaniu umowy niemiecko - rumuńskiej jak też i oczekiwany w Bukareszcie przyjazd brytyjskiej delegacji handlowej — są jaskrawym tego przykładem.

Na niemieckie trudności gospodarcze naturalne bogactwa półwyspu Bałkańskiego nie mogą być również środkiem leczniczym o działaniu natychmiastowym, gdyż intensyfikacja ich eksploatacji wymaga czasu i większych wkładów kapitału. „Niemieckie potrzeby są wskutek wyczerpania źródeł i rezerw i wyjątkowo wielkiego napięcia sił produkcyjnych i finansowych tak silne i zaostrzone — pisze „Codz. Gazeta Handl." — że nie sposób przesuwać ich zaspokojenia na odległe terminy, bodaj na lata"[13]).

Obawa przed „wielkim stylem" gospodarczo - politycznej współpracy niemiecko - bałkańskiej przy jednoczesnym dążeniu państw południowo - wschodnich do zachowania swej niezależności gospodarczej będą również niemałą przeszkodą na drodze pokojowej penetracji Niemiec na półwysep Bałkański.

Dokąd wobec tego popłyną naładowane większą lub mniejszą dozą „prymatu polityki nad gospodarstwem" niemieckie fale eks-. pansywne — w kierunku ujścia Dunaju i morza Czarnego, ku żyznym stepom Ukrainy, bogactwom Krzywego Rogu, Nikopola, Baku, Cziaturi? Czy też w kierunku projektowanego kanału Dunaj — Wardar — Saloniki, morza Śródziemnego i dawnych kolonialnych posiadłości Niemiec Cesarskich?

Odpowiedź na te pytania daje nie ekonomika, lecz, wykorzystujące sytuację dnia posunięcia dyplomatyczne i wykorzystująca słabość terenów przewaga siły.

·!) „Cele i kierunkowo.ść ekspansji gospodarczej nowej Rzeszy". 6.IV.39.

Stefan Ku ry tło

Niemcy na Ukrainie

i.

Podczas, gdy w Brześciu podpisywano traktat pokojowy między państwami centralnymi i nowopowstałą Republiką Ukraińską, czerwona Moskwa szykowała się do wyprawy na Ukrainę. Centralna Rada nie rozporządzała odpowiednią siłą wojskową, aby stawić skuteczny opór, tym bardziej, że ludność, wiejska zwłaszcza, zachowała wobec rozgrywających się wypadków daleko posuniętą obojętność. Wyczerpanie długoletnią wojną, dominująca rola momentów ekonomiczno-społecznych — wszystko to w znakomitym stopniu zadecydowało o niepowodzeniu Centralnej Rady. Przewaga sił bolszewickich zwiększała się jeszcze bardziej przez ostateczny rozkład antyniemieckiego frontu; demobilizujące się oddziały rosyjskie, wracające do domu przez Ukrainę, stawały się naturalnym sprzymierzeńcem czerwonej armii, od północy i wschodu atakującej stolicę młodego państwa.

Ostatecznie Centralna Rada zmuszona była opuścić Kijów i przeniosła się do żytomierza. Ale i tu o zorganizowaniu poważnego oporu trudno było myśleć na serio. Berdyczów, Koziatyn, Równe zajęte były przez bolszewickie oddziały i dwutysięczny oddział wojska, jaki pozostał dla ochrony Rady, nie dawał żadnej gwarancji bezpieczeństwa. W samym żytomierzu niechętnie patrzono na obecność w mieście Rady i władze samorządowe dawały zupełnie wyraźnie do zrozumienia, że Rada najlepiej uczyni, opuszczając natychmiast miasto. W takich okolicznościach otrzymano wiadomość o zawarciu pokoju z Niemcami. Centralna Rada zwróciła się do nowych sojuszników z prośbą o przerzucenie na Ukrainę ukraińskich oddziałów galicyjskich "dla walki z bolszewicką okupacją. Ponadto zaproponowano organizowanie oddziałów z Ukraińców, przebywających w niemieckiej niewoli. Odpo-

wiedź była oczywiście odmowna. Niemcy powoływali się na techniczne trudności, połączone z przerzuceniem na Ukrainę oddziałów, znajdujących się na froncie austriacko-włoskim i ofiarowali własną pomoc wojskową. Rada usiłowała wytargować nieco lepsze warunki, domagając się od Niemców zobowiązania, że armia sojusznicza ograniczy się do wyparcia bolszewików poza północne granice Ukrainy i nie będzie próbowała opanowywać całego państwowego terytorium. Ostatecznie Niemcy rozpoczęli ofensywę według własnego uznania, powołując się w następstwie na „Wezwanie”, wystosowane jakoby przez ukraińską pokojową delegację do niemieckiego narodu [1]. „Wezwanie” to uznane zostało przez Niemców za prawną podstawę do przeprowadzenia okupacji wojskowej, połączonej z odpowiednią gospodarczą polityką. Nowy „sojusznik” od razu też popełnił szereg nielojalności, które pod znakiem zapytania stawiały jego dobrą wolę. Tak więc Centralna Rada wyraźnie zastrzegła się przeciw wkraczaniu na Ukrainę południową, poza tym o udziale wojsk austro-węgierskich w ogóle nie było mowy; tymczasem sojusznicy bez wiedzy i aprobaty Rady podzielili obszar „wyzwalanego” kraju na część niemiecką i austriacką, stawiając rząd i społeczeństwo wobec faktu dokonanego. Ciężka sytuacja zmuszała rząd ukraiński do milczącego godzenia się na wszystko, starano się zapewnić ludność, że pomoc niemiecka nie pociągnie za sobą żadnych niekorzystnych dla narodu następstw, a życie polityczne i społeczno-gospodarcze będzie miało całkowitą swobodę rozwoju.

W dniu 10 lutego (według starego stylu) Rada Ministrów zwróciła się do społeczeństwa z odezwą, w której między innymi pisano: „aby szybciej położyć kres rabowaniu Ukrainy, aby po zawarciu pokoju szybciej przystąpić do reformy rolnej., rząd przyjął pomoc wojskową od przyjaznych państw, Niemiec i Austro-Węgier. Na Ukrainę, na pomoc ukraińskim kozakom, którzy teraz walczą z oddziałami Rosjan, idą dywizje Ukraińców wypuszczonych z niewoli, siczowych strzelców z Galicji i niemieckie wojska... Te wojska... będą się bić z wrogami Ukraińskiej Ludowej Republiki pod *naczelnym dowództwem, naszego sztabu.* Udzielając Ukraińskiemu Rządowi pomocy w jego walce z najazdem, prze-

---

[1] „Do niemieckiego narodu. 9 lutego 1918 roku, powodowani głębokim i gorącym życzeniem pokoju i przyjaznego współżycia z sąsiednimi narodami, zawarliśmy traktat pokojowy z czterema sojuszniczymi mocarstwami, aby położyć kres bratobójczej wojnie i zjednoczyć wszystkie nasze siły wokół jednego celu — ustalenia form naszego własnego niepodległego życia. Ale radosna wiadomość z 9 lutego... nie przyniosła naszemu krajowi pokoju...

Wróg naszej wolności wdarł się do naszego kraju, by... ogniem i mieczem podbić naród ukraiński. W tej ciężkiej walce o nasze istnienie szukamy pomocy. Jesteśmy głęboko przekonani, że *kochający pokój i porządek naród niemiecki nie pozostanie obojętnym, gdy dowie się o naszych potrzebach.* Niemiecka armia posiada siłę, aby nam pomóc i swoją interwencją ochronić nasze północne granice przed zaborczością północnego wroga.

To wszystko, co mieliśmy do powiedzenia w tych ciężkich dla nas chwilach. Jesteśmy pewni, że nasz głos zostanie usłyszany”.

mocą i rabunkiem, wojska te nie mają żadnych wrogich wobec nas zamiarów, bo i Niemcy i Austria są zainteresowane, aby na Ukrainie nastał dobry ład i spokojna praca. Bo tylko w warunkach normalnego życia możliwe będą stosunki handlowe i *wymiana towarowa*".

Najwidoczniej autorzy odezwy przewidywali, że przybycie wojsk niemieckich nie wzbudzi wielkiego entuzjazmu wśród ludności, skoro wyraźnie mijali się z prawdą, pisząc o siczowych dywizjach, mających jakoby wkroczyć na Ukrainę z armią niemiecką i o kierowniczej roli ukraińskiego sztabu. Istotny zaś powód i zarazem cel niemieckiego przybycia na Ukrainę zawierał się w słowach końcowych, mówiących o potrzebie nawiązania stosunków handlowych i wymiany towarowej. Jak te stosunki miały wyglądać, przekonała się Ukraina bardzo szybko na własnej skórze.

II.

Początkowo wszystko układało się prawie sielankowo. Niemcy, z małymi wyjątkami, zachowywali się wobec ludności bardzo poprawnie. W odpowiedzi na depeszę prezesa rady ministrów Hołubowicza niemiecki kanclerz hrabia Hertling telegrafował, że Niemcy nie mają zamiaru wtrącać się do wewnętrznych spraw ukraińskich. „Niechaj na zawsze naród ukraiński zachowa swoją wolność i władzę, aby żyć w zgodzie według własnego zrozumienia i przez siebie ustanowionych praw. Niemieckie wojska jeszcze stoją w waszym kraju. Jednak oświadczam, że gdy tylko przyjdziecie do przekonania, iż sprawa niemieckiej pomocy jest zakończona, natychmiast zostanie wydany rozkaz o wycofaniu wojsk z Ukrainy".

Pierwszą i najważniejszą sprawą, jaką Rada miała do załatwienia, była realizacja uchwalonej w połowie stycznia 1918 roku reformy rolnej. Uchwalona w ostatniej chwili, gdy już artyleria Murawiewa zaczynała bombardować Kijów, przyjęła radykalną zasadę wywłaszczenia ziemi, przyznając prawo posiadania wyłącznie tym, którzy uprawiają rolę własnoręcznie. Z chwilą, gdy okupacja niemiecka sprowadziła na Ukrainę jaki taki porządek i spokój, przyszedł czas na wprowadzenie reformy w życie. Jednakże sojusznicy, których obecność na Ukrainie spowodowana została przecież przede wszystkim nadzieją na poratowanie głodującego „Vaterlandu" zbożem i surowcem, zajęli wobec reformy własne stanowisko. Techniczne względy zmuszały Niemców do przeciwstawienia się reformie rolnej; jedynie status quo, a nawet powrót do przedrewolucyjnego stanu rzeczy dawał im większe gwarancje, że wyeksploatowanie gospodarcze Ukrainy pójdzie szybkim i łatwym trybem. Stąd też reakcja społeczna, która przyszła wraz z wkimczeniem wojsk niemieckich, opierała się głównie na nowym sojuszniku i przy jego pomocy usiłowała wprowadzać w życie swoje postulaty gospodarcze.

Niedojrzałość polityczna inteligencji ukraińskiej, egoizm klasowy warstwy ziemiańskiej i wynikłe stąd antagonizmy społeczne — oto czynniki, które Niemcy umiejętnie wykorzystali dla coraz czynniejszej ingerencji w' wewnętrzne sprawy Ukrainy.

Zaczęło się od interweniowania w zatargach między wsią a ziemiaństwem. Pod pretekstem w*alki z bolszewizmem i bandytyzmem, niemieckie karne oddziały rozpoczęły akcję pacyfikacyjną w stosunku do tych wsi, które były oskarżane o samowolne wywłaszczanie i rabunki. Winnych pociągano do odpowiedzialności przed niemieckie sądy wojskowe, co oczywiście było pierwszym jaskrawym naruszeniem suwerenności ukraińskiej. Bezprawne stosowanie przez Niemców własnej procedury sądowej wobec ukraińskich obywateli spowodowało ostrą reakcję ministra sprawiedliwości Tkaczenki, który w okólniku do okręgowych prokuratorów (z dnia 28 marca) podkreślał, że „wyroki wydawane przez austriackie i niemieckie sądy na obywateli U. N. R. są *bezprawne”*. Okólnik ministra nie odniósł żadnego realnego skutku, a on sam wkrótce musiał ustąpić na rzecz bardziej ugodowego i kompromisowego S. Szełuchina.

Niemal od pierwszego dnia swego przybycia na Ukrainę rozpoczęli Niemcy działalność rekwizycyjną, którą też od razu zakreśliła szerokie ramy, o wiele szersze, niż tego wymagała aprowizacja „sojuszniczych” oddziałów. Rekwizycja zboża i furażu miała być według umowy dokonywana przez władzę Republiki, przez ukraińskich komisarzy i komendantów, w rzeczywistości przecież Niemcy nie czekali i dokonywali rekwizycji bezpośrednio, co w związku ze zwykłą w takich wypadkach brutalnością doprowadzało do ostrych zatargów i konfliktów z uzbrojoną ludnością wiejską, a z kolei konflikty te pociągały za sobą niemiecki teror i rządy bezwzględnej niemieckiej soldateski.

Systematyczne w eksploatacji okupowanego kraju dowództwo niemieckie nie ograniczyło się do odbierania zapasów, ale zatroszczyło się i o przyszłe zbiory. Marszałek Eichhorn wydał w końcu zimy rozkaz czynnego przypilnowania, aby wiosenne zasiewy zostały wykonane w całej rozciągłości, przy czym akcja ta miała być przeprowadzona w porożu mieniu z miejscowymi czynnikami, gdyby zaś te ostatnie z jakichkolwiek powodów nie dawały gwarancji stuprocentowego wykonania rozkazu, *„z inicjatywy samych władz wojskowych”*. Podstawą do tej akcji stało się nowe prawo, wydane przez Eichhorna, którego główne punkty głosiły, że żniwo należeć będzie nie do właściciela ziemi, ale do tego, kto zasieje, że nie wolno brać w posiadanie więcej ziemi, niż jest się w stanie zasiać, że nie należy czynić przeszkód powracającym do swych majątków ziemianom i wreszcie, że w miejscowym prawodawstwie rolnym język niemiecki zostaje zrównany z językiem ukraińskim.

Wobec tak wyraźnego zignorowania suwerenności ukraińskiej, Centralna Rada zajęła stanowisko na tyle zdecydowane, że samo

jej istnienie stało się dla Niemców niewygodne. W odpowiedzi na interpelację Frakcji Socjalistycznej minister rolnictwa podał się do dymisji, ale Rada jej nie przyjęła, polecając mu ogłosić, że rozkaz marszałka Eichhorna nie powinien być wykonany. Jednocześnie złożono protest przeciw wtrącaniu się niemieckiego dowództwa do wewnętrzno-państwowych spraw. Taka rezolucja musiała przyspieszyć bieg wypadków. W dniu 25 kwietnia Eichhorn wydał rozkaz o wprowadzeniu na Ukrainie niemieckich sądów połowych, co było jednoznaczne z ogłoszeniem stanu wyjątkowego, dającego Niemcom możność przeprowadzenia każdej bez wyjątku akcji. Następnego dnia Niemcy rozbroili dywizję t. zw. „sinożupanników”, jedyną regularną jednostkę wojskową, jaka była w Kijowie. Na posiedzeniu Rady zgłoszono jeszcze jedną interpelację i wygłoszono szereg energicznie antyniemieckich przemówień, którym położył kres niemiecki major, wprowadzając na salę obrad kompanię „sojuszników” z bagnetami na karabinach i aresztowując paru obecnych na posiedzeniu ministrów (Hajewskiego i Lubińskiego). Suwereni zostali poddani rewizji osobistej, archiwum i kancelarię przewrócono do góry nogami, „sojusznik” pokazywał swoje prawdziwe oblicze. Dwudziestego dziewiątego po raz ostatni zebrała się Centralna Rada, aby w pośpiechu uchwalić konstytucję Ukraińskiej Ludowej Republiki.

Tegoż samego dnia w gmachu kijowskiego cyrku, otoczonego przez wojsko niemieckie i karabiny maszynowe, rozpoczął się Zjazd Związku Ziemskich Właścicieli, reprezentujących głównie warstwę ziemiańską, wśród której nieznaczna tylko część zaliczała się do narodowości ukraińskiej. Zjazd zwrócił się do generała Pawła Skoropadskiego z prośbą o przyjęcie godności hetmańskiej, na co też Skoropadski wyraził swoją zgodę. Ukraińska Ludowa Republika przestała *de facto* istnieć, na jej miejsce stworzona została „Ukraińska Dzierżawa” z hetmanem na czele.

Wyniesiony na stolec hetmański przy poparciu bagnetów niemieckich były rosyjski generał nie reprezentował ani szerokiej opinii społecznej, ani ukraińskiej historycznej racji stanu. Manifestując przy pomocy operetkowych kaukasko-kozackich rekwizytów swój ukrainizm, hetman popierał jednocześnie wszelkimi możliwymi sposobami żywioł rosyjski, protegując go wszędzie, gdzie się dało. Pod maską skoropadszczyzny powracała na Ukrainę stara niepodzielna, imperialna Rosja. Z jednej strony „była ona ostatnią deską ratunku dla tych wszystkich, którzy, rozumiejąc sens ukraińskiego ruchu narodowego, w fikcyjnej Ukraińskiej Dzierżawie chcieli uratować siebie, swoje majątki i swoje bezprzykładne sympatie do Rosji”; z drugiej strony Skoropadszczyzna zbudziła nadzieje w sercach tych Rosjan, którzy za żadną cenę nie zgadzali się z utratą „Południa” Rosji i dlatego też woleli mieć do czynienia z kompromisowym państwem. To kompromisowe państwo, zewnątrz ukraińskie, ale zachowujące całą swą istotną treść wewnętrzną, miało uspokoić wzburzone narodowe

namiętności i doprowadzić w ostatecznym rezultacie do nowej formy „jedynej i niepodzielnej”.

III.

Tak więc przybycie Niemców w charakterze sojuszników okazało się koniem trojańskim. Niemcy nie tylko nie liczyli się w praktyce z wolą Rady Centralnej i reprezentowanego przez nią narodu, ale zlikwidowali na drodze zbrojnej przemocy ten sam rząd, z którym poprzednio zawarli traktat pokojowy i na pomoc któremu pośpieszyli na Ukrainę.

Pomysł z kreowaniem skoropadszczyzny wypłynął wówczas, gdy Niemcy zaczęli przekonywać się, że Centralna Rada usiłuje wyłamać się spod kurateli, a jej polityka bynajmniej nie idzie po linii życzeń Berlina. Namiastka ukrainizmu w postaci skoropadszczyzny nie miała żadnego oparcia w szerokich masach społecznych, pod względem socjalnym będąc reprezentantką niewielkiej liczebnie warstwy. Siedząc na niemieckich bagnetach, musiał Skoropadski respektować wolę niemieckiego dowództwa, co dawało okupantom względną swobodę ruchów i pozory praworządności. To, że jednocześnie otoczenie hetmana uprawiało politykę porosyjską, że z Ukrainy szły na Don, będący bazą operacyjną Armii Ochotniczej, eszelony z amunicją, a w samym Kijowie pod okiem hetmańskiej warty odbywał się werbunek do obcych formacyj wojskowych, Niemców absolutnie nie niepokoiło. Gdyby istniał ówcześnie rząd narodowy, mający na celu dobro Ukrainy i kierujący się ukraińską racją stanu, sama jego obecność mogłaby stać się źródłem poważnych komplikacyj. Tymczasem Niemcom potrzebny był względny sposób dla realizowania własnego „programu” gospodarczego, z jakim przyszli na Ukrainę.

Program ten polegał na systematycznej eksploatacji wsi ukraińskiej, co ułatwiał Niemcom sam rząd hetmański. W lipcu hetman zatwierdził wydane jeszcze poprzednio „Prawo o wydawaniu zboża państwu”, na mocy którego każdy chłop zobowiązany był do sprzedaży zboża według z góry ustalonych, bardzo niskich cen. Stosowanie tego prawa w praktyce prowadziło do jaskrawych nadużyć, co wzniecało coraz większy niepokój i niezadowolenie wśród włościan. Przede wszystkim jednak o stosunku wsi do hetmanatu i popierających go Niemców zadecydowało przekreślenie zdobyczy pierwszego roku rewolucji w postaci rewindykacji wywłaszczonych uprzednio wielkich majątków i latyfundiów. Powrót ziemian do swoich posiadłości nie odbył się bez prób bezmyślnego odwetu i krwawych niekiedy pacyfikacyj. Na całej Ukrainie, głównie Prawobrzeżu wybuchać zaczęły chłopskie powstania, w tłumieniu których obok karnych, ochotniczych oddziałów, organizowanych zwykle i opłacanych przez samych właścicieli, brały bardzo często udział regularne formacje niemieckie. Powstańcy nie wytrzymywali zwykle walki otwartej, zato urzą-

dzali zasadzki, napadali na śpiących, wycinali mniejsze oddziałki, które miały odwagę oddalić się od swoich baz podstawowych, słowem prowadzili partyzantkę, która w ciągu paru miesięcy letnich przyniosła armii niemieckiej ponad dwadzieścia tysięcy w zabitych i rannych. Eksploatowana ziemia zaczynała palić się pod nogami pewnych siebie okupantów.

Tymczasem w samych Niemczech dojrzewały wypadki, które w sposób decydujący odbiły się i na Ukrainie. Dziewiątego listopada cesarz Wilhelm abdykował, a w dwa dni później w Kijowie zorganizowała się pierwsza Rada żołnierzy niemieckich pod przewodnictwem feldfebla Kirchnera. Niemieckie bagnety z dnia na dzień stawały się coraz mniej groźne, szybko postępował rozkład potężnej do niedawna armii.

Szesnastego listopada wybuchło powstanie przeciw Skoropadskiemu. Ogniskiem powstania była białocerkiewszczyzna, gdzie przebywał pułk strzelców siczowych, przeznaczony do wysłania do Galicji na front przeciwpolski. Z Niemcami zawarto porozumienie, głoszące obopólną neutralność, której zresztą żadna strona nie dotrzymała. Opór Niemców, usiłujących ratować władzę hetmańską przed zwycięską Dyrektorią, nie trwał zresztą długo. Niechęć do prowadzenia walki wobec zawarcia pokoju i pragnienie powrotu do domu było wśród niemieckich szeregów tak silne, że dowództwo nie mogło dłużej utrzymać wojennej dyscypliny; w Kazatynie na konferencji z delegatami Dyrektorii Niemcy zgodzili się oddać Kijów bez walki, po czym armia zaczęła się szybko demobilizować i opuszczać terytorium Ukrainy. Razem z niemieckim dowództwem wyjechał z Kijowa w przebraniu sam Skoropadski, który w ostatniej chwili zrzekł się swojej godności i związanej z nią władzy.

IV.

Najważniejszy dla Niemiec VII punkt traktatu brzeskiego zobowiązywał obydwie strony do natychmiastowego nawiązania stosunków gospodarczych na zasadach wzajemnej wymiany nadwyżek surowcowych i przemysłowych, przy czym rodzaj i ilość tych nadwyżek miała określić specjalna komisja. W pierwszej połowie kwietnia zawarto szereg dodatkowych umów gospodarczych, ustalających wysokość wywozu z Ukrainy do Niemiec. Postanowienia komisji pozostały oczywiście na papierze. Niedotrzymany został warunek nabywania wszelkich surowców w wolnym handlu, przekroczono również zakaz wywozu takich surowców, jak skóry, len, konopie itd. Samych konopi we wrześniu tylko wywieziono przeszło sto wagonów, ogółem w ciągu lata wywieziono koło 380 wagonów.

Według oficjalnych danych Ministerstwa Handlu i Przemysłu na przestrzeni sześciu miesięcy wiosennych i letnich wywieziono z Ukrainy ponad 44.000 wagonów, w tym 6326 wagonów zboża,

3.458 cukru, 2.009 jaj, 5.500 wagonów rogatego bydła, 158 wagonów skór, 3.444 wagonów wojskowych materiałów' itd. O. Anderson w swojej „Czarnej księdze” podaje ogólny wywḿz produktów spożywczych na przeszło 37 tysięcy wagonów', w tym 9.300 wagonów' zboża. Oczywiście, liczby te są o wiele za małe, ponieważ obejmują jedynie wywóz notowany oficjalnie, podczas gdy znacznie więcej wywożono siłą, poza wrszelką statystyką i oficjalną kontrolą. Hrabia Czernin podaje ilość tej „kontrabandy” na piętnaście tysięcy wagonów. Ciekawym, ale również niedostatecznym uzupełnieniem tej sumy jest oficjalny „Wykaz towarów wywiezionych za granicę siłą w czasie od kwietnia do września 1918 roku, złożony na podstawie doniesień i aktów komisarzy Ministerstwa Handlu i Przemysłu przy komorach celnych”. Oto niektóre dane: zboża — 351.269 pudów', surowców' włóknistych 253.848 pudów', koni — 12.095, skór — 86.142 pudów', metalowych wyrobów 38.984, gumowych wyrobów — 82.695, produktów' chemicznych i perfumeryjnych — 31.987, masła — 14.169, konserw — 36.430 i furażu — 71.039 pudów'[2]).

Z biegiem czasu wywóz był coraz bardziej utrudniony z uwagi na działalność wiejskich oddziałów powstańczych; sierpień i wrzesień wykazują pewien spadek w' stosunku do miesięcy poprzednich. Ostatecznie Niemcom nie udało się wykonać swego planu „handlowego” w całej rozciągłości, ale i tak produkty spożywcze wywożone z Ukrainy stały się dla nich potężnym zastrzykiem żywotnym w ostatnim roku kończącej się woj ny.

Traktat pokojowy przewidywał obopólną korzyść z ukraińsko-niemieckich stosunków' handlowych. Jak wyglądała korzyść niemiecka, wymownie świadczą przytoczone powyżej liczby. W zamian za to Ukraina miała otrzymywać wyroby przemysłowa, przede wszystkim zaś chodziło o wyposażenie ukraińskiego rolnictwa w now'oczesny sprzęt rolniczy. Ukraińscy delegaci do komisji ustalającej rodzaj i wysokość wymiany towarowej zażądali od Niemców' dostarczenia co najmniej stu tysięcy pługów, jednak Niemcy odmówili, motywując swą odmowę przepracowaniem przemysłu niemieckiego, nastawionego na produkowanie materiału wojennego. Rówmież nie otrzymała Ukraina żądanych wyrobów tekstylnych i manufaktury, których dostarczenie uzależniono od uprzedniego pokrycia potrzeb niemieckich w' dziedzinie surowcowej. Najpoważniejszą pozycję w niemieckim eksporcie na Ukrainę stanowił węgiel, którego wywieziono ponad dwadzieścia tysięcy wragonów. Według czasopisma „Welthandel” inne pozycje wyglądały dość mizernie. Do końca czerwca wywieziono zaledwie 322 w'agony z rolniczymi maszynami i wyrobami metalowymi. Mówiąc nawiasem za wszystko Niemcy kazali sobie płacić w' trójnasób ponad faktyczną wartość towaru. Wartość wagonu ocenia-

') D. Doroszenko: *„Ilustrowana Istorija Ukrajiny 1917 — 1923 r.”.* Str. 2<>2 — 301. (Rozdział XVII „Handel i przemysł”).

no przeciętnie na 30.000 marek, ale cena sprzedażna wynosiła koło 75.000, w ten sposób eksport wartości niespełna dziesięciu milionów marek osiągnął w sprzedaży sumę sięgającą trzydziestu milionów. Znaczną część tej sumy rząd ukraiński musiał pokryć gotówką przed dostarczeniem towaru. Tak rozumiał wymianę handlową nowy, ukraiński „sojusznik”. Zdarzały się też wypadki, że towary i surowce, zrabowane uprzednio na Ukrainie i wywiezione, przywożono z powrotem i sprzedawano po słonej cenie prawowitym właścicielom. Tak Austriacy sprzedali pięć wagonów zapałek i ponad 400.000 pudów tytoniu, zarekwirowanego wczesną wiosną w Chersońszczyźnie ®).

Y.

Niemcy przeprowadzili okupację Ukrainy niemal wyłącznie ze względów gospodarczych. Względy polityczne i strategiczne odgrywały tu w każdym razie rolę drugorzędną. Dla Ukraińców natomiast ciężkimi stratami gospodarczymi opłacana pomoc niemiecka była w styczniu roku 1913 jedyną szansą na wyzwolenie się spod nawały bolszewickiej. Jakże po kilkumiesięcznej „współpracy sojuszniczej” wyglądał bilans zysków i strat?

Poza rabunkową eksploatacją ekonomiczną, o której dostatecznie wymownie mówią podane poprzednio dane statystyczne, miała Ukraina Niemcom do zawdzięczenia rozpętanie walki socjalnej, która tliła już poprzednio, podsycana przez sprzeczne intere-ry, splątane dokoła sprawy rolnej, ale w całej okazałości wybuchła dopiero po przybyciu niemieckich wojsk. Walka ta przyczyniła się do jeszcze większej ruiny gospodarczej; zdarzyły się przecież i takie wypadki, że cała wieś niszczyła młode zasiewy, byle nie dostały się ziemianom i Niemcom. Jednocześnie, utrącając Centralną Radę i kreując rusofilski, antyukraiński — pomimo zewnętrznego sztafażu historycznej hetmańszczyzny — rząd Skoropadskiego, Niemcy utrudnili w znacznej mierze i opóźnili proces krystalizacyjny narodowego ruchu ukraińskiego, *uniemożliwili stworzenie na czas ukraińskiej siły zbrojnej, która potem musiała tworzyć się w najcięższych warunkach zawziętej wojny domowej i obcego najazdu.*

Metody, przez Niemców stosowane, nie na Ukrainie po raz pierwszy zostały przez nich użyte. Przybyli, jako sojusznicy, wyłącznie dla przeprowadzenia pewnych zadań o ściśle ograniczonym strategicznym charakterze, Niemcy stopniowo zaczynają wtrącać się do wewnętrznych spraw swego sojusznika, tak, aby,

---

:J Eksploatacyjna polityka państw centralnych żywo przypomina codzienną praktykę sowiecką na Ukrainie, operującą niemal identycznymi metodami. Ciekawe dane na ten temat przynosi artykuł J. Lipowieckiego w jednym z poprzednich zeszytów „Problemów”. (Jan Lipowiecki: *„Na marginesie bilansu, transportowego USSR”* — „Problemy Europy Wschodniej”, nr 2).

wykorzystując trudności i przeciwieństwa socjalne, a gdzie trzeba stosując brutalną siłę, zamienić ów „sojusz” najpierw na nieformalny, ale faktyczny protektorat, następnie zaś na zwykłą okupację, połączoną z wszelkimi wybrykami soldateski, rządzącej w podbitym kraju.

Klęska poniesiona na froncie zachodnim, rewolucja socjalna w Berlinie i rozkład armii zadecydował o epizodycznym charakterze pobytu Niemców na Ukrainie. Ale epizod ten w dostatecznie jaskrawym świetle ukazał istotne cele niemieckie nawet wtedy, gdy idą oni pod sztandarem przyjaznej współpracy i sojuszu, i dostatecznie fatalnie zaciążył na losach narodu ukraińskiego, aby nie wyciągnąć z niego odpowiednich wniosków już nie tylko politycznych, ale i historycznych. Całą działalność niemiecką na Ukrainie w roku 1918 cechuje skrajny materializm i brutalne przechodzenie do porządku dziennego nad wszystkim, co w najmniejszym choćby stopniu koliduje z niemieckimi interesami. Niedotrzymywanie umów, świeżo zawartych, nie respektowanie czyjejkolwiek woli poza własną, narzucanie faktów siłą, gdy zawiodą inne metody, pogardliwy, kolonialny stosunek do obcego narodu, rujnowanie cudzej gospodarki, żerowanie na bolączkach społecznych i sprytne ich wykorzystywanie — oto cały arsenał sposobów i chwytów, nie obcy dla tych, którzy kiedykolwiek mieli szczęście zetknąć się z niemieckim Drangiem. W dwadzieścia przeszło lat po omawianych wypadkach ich wydźwięk historyczny staje się znowu wyraźniejszy, zyskuje nową aktualizację w współczesnych wydarzeniach politycznych, w innych warunkach i na innych terenach, jakże różnych od Ukrainy tamtych rewolucyjnych lat, powtarzających te same metody, tę samą zaborczą psychologię, która nie reaguje na żadne doświadczenia przeszłości, niczego się nie nauczyła i niczego nie zapomniała.

B i b l i o g r a f i a : 1. Dmytro Doroszenko „Ilustrowana Istorija Ukrainy 1917 — 23” Tom II. 2. Pawio Chrystiuk „Zamitky i materiały do istoriji ukrainskoji rewolucii”. Tom 2 — 3. 3. Hlib Łazarewśkyj „Hetmańszczyzna” — Za derżawnist, zbirnyk 2 i 3. Swiatosław Dołęga „Skoropadszczyna” 1934.

Żadne z wymienionych źródeł nie nosi cech prac naukowych, całkowicie objektywnych, na każdym z nich w mniej lub więcej jaskrawy sposób odbija się subiektywne stanowisko polityczne autorów. Doroszenko ,który sam należał do rządu Skoropadskiego, stara się możliwie łagodnie traktować okres rządów hetmańskich, a tym samem w łagodniejszym świetle przedstawić okupację niemiecką, na której opierał się hetman. W inną skrajność wpada Pawio Chrystiuk, którego socjalistyczne poglądy zaważyły w sposób zdecydowany na tendencji dzieła. Chrystiuk jaskrawo uwydatnia wszelkie ujemne strony niemieckich rządów na Ukrainie, stara się jednak wskazać na ich klasowy, „burżuazyjny” charakter, uwydatniając raczej społeczną, niż gospodarczą stronę wypadków z oczywistą szkodą dla wyrazistości obrazu.

Praca Dolengi nosi piętno publicystyczne, największym zaś obiektywizmem nacechowana jest obszerna recenzja Łazarewskiego z Historii profesora Doroszenki, uzupełniająca ją i rzucająca właściwe światło na wiele wątpliwych momentów.

Bez względu przecież na to, jakie stanowisko reprezentują autorzy wymienionych prac publicystycznych i historycznych .wszyscy są zgodni w ostatecznej ocenie okupacji niemieckiej. Nawet najbardziej łagodnie usposobiony Doroszenko, który uważał nprz. za wskazane potępić zamach na Głównodowodzącego Armii Niemieckiej, Marszałka Eichhorna i w skąpych słowach opowiada o brutalnym gwałcie, jakim było bez wątpienia rozpędzenie Centralnej Rady, podaje obiektywne dane, świadczące dosadnie o istotnym obliczu okupacji niemieckiej. Między innymi dane liczbowe, dotyczące wywozu surowców i produktów żywnościowych z Ukrainy, zaczerpnięte zostały w znacznej części z „Historii" prof. Doroszenki

Feliks Zahora

Pomoc niemiecka Ukrainie w 1918 r.

(Na tle źródeł niemieckich).

Tereny ukraińskie animowały od dawna Niemcy, cierpiące na chroniczny brak surowców, a przede wszystkim produktów żywnościowych. Ukraina była najgłówniejszym punktem różnorodnych niemieckich planów ekspansyjnych — od słynej koncepcji Berlin — Bagdad, do drobniejszych planów i projektów. W pracach ideologówr i znawców niemieckiej polityki wschodniej dominujące miejsce zajmuje problem ukraiński. Niektórzy, jak Paui Rohrbach, swe plany ukraińskie podbudowywali aspektem prometeizmu, właściwe cele niemieckie zamaskowywali mniej lub więcej szczerą troską o 40-milionowy naród ukraiński, cierpiący pod jarzmem Moskwy, roztaczając perspektywy niepodległości tego narodu. Oczywiście, niepodległą in spe Ukrainę łączono politycznie i gospodarczo z Niemcami — „dla dobra obu krajów”. Inni twórcy końcepcyj, których jądrem była Ukraina, bardziej lapidarnie i bez ogródek' pisali o Ukrainie, jako o obiekcie kolonialnym Niemiec.

Niezrozumieniu przez polityków' niemieckich problemu wschodniego i niedocenianiu terenów ukraińskich, jako źródła surowców i żywności Paul Rohrbach przypisuje klęskę Niemiec w wielkiej wojnie. Słusznie dowodząc, iż wielonarodowościową Rosję można rozłożyć na części, jak pomarańcze, a posiadłszy Ukrainę można mieć żywność i nie bać się izolacji, Rohrbach przedłożył w 1915 r. najwyższym czynnikom niemieckim projekt uderzenia wszystkimi siłami na Rosję, a później dopiero rozprawienia się z zachodem ’).

Z biegiem wielkiej wojny Niemcy coraz bardziej uświadamiali, iż rolnicza Ukraina ekonomicznie jest „świetnym uzupełnieniem

’) Paul Rohrbach: *Wolier es kam?* Konigsberg’, 1937.

Niemiec” i że dopóki to się nie zrealizuje — nie nastąpi spokój w Europie wschodniej [2]).

Realizacja owego „uzupełnienia” zaświtała Niemcom po traktacie Brzeskim na początku 1918 r., gdy państwa centralne pośpieszyły z pomocą rządowi ukraińskiemu za przyrzeczenie ze strony Ukrainy wymiany nadmiaru produkcji rolnej za nadmiar produkcji przemysłowej niemieckiej i austro-węgierskiej. Wojska niemieckie i austro-węgierskie wkroczyły na Ukrainę. Armie obu państw podzieliły z góry Ukrainę na sfery swoich wpływów. Grupom austro-węgierskim dostała się część południowo-zachodnia od Wołynia oraz gubernie: Podolska, Chersońska i Katerynosławska; grupy niemieckie otrzymały resztę Ukrainy i Krym oraz kilka miast ze sfery wpływów austriackich.

„Pomoc” niemiecko-austriacka została obszernie scharakteryzowana w szeregu publikacyj, przeważnie ukraińskich, gdzie otrzymała miano okupacji. Politycy ukraińscy różnych odcieni, często zwolennicy współpracy z Niemcami, nie szczędzili i nie szczędzą gorzkich słów i ciemnych barw, gdy piszą o roku 1918 na Ukrainie. Zresztą na innym miejscu w tym samym numerze „Problemów” mamy artykuł obrazujący opinię ukraińską w tej sprawie. Tutaj chcielibyśmy się jedynie zastanowić nad dokumentami i publikacjami niemieckimi, dotyczącymi tego okresu.

Poczynania posłów niemieckiego i austro-węgierskiego w Kijowie (A. Mumm v. Schwarzenstein i J. hr. Forgach) oraz głównodowodzących obu grup wojskowych (feldm. Eichhorn i gen. A. Krauss) miały na celu jak najintensywniejsze wyegzekwowanie „nadmiaru” produkcji rolnej na Ukrainie dla wygłodzonych Niemiec i Austrii. Nie gardzono najradykalniejszymi metodami, co z punktu zraziło ludność ukraińską i wrogo ją nastroiło do sojuszników, a jednocześnie przekreśliło możliwość głębszej penetracji politycznej i gospodarczej, wykoncypowanej przez teoretyków i ideologów niemieckiej polityki wschodniej, z Rohrbachem i Schmidtem na czele. Zarówno demokratyczni teoretycy, jak i militarystyczni realizatorzy „uzupełnienia się” Niemiec i Ukrainy cele mieli jednakowe. Różniły się jeno metody. Teoretycy reprezentowali lepszą znajomość psychiki narodu ukraińskiego, szerszy pogląd na zagadnienie Rosji w ogóle, niezłe zorientowanie się w geografii politycznej działaczy i polityków ukraińskich. Zalecane przez nich metody, z przybudówkami ideowymi, miały poważne szanse powodzenia. Natomiast soldateska wykonawców wszystko przekreśliła sztrychem okupacyjno-eksploatacyjnym.

Ciekawie jest porównać dokumenty-korespondencję między Kijowem a Berlinem i Wiedniem z r. 1918 z wydawnictwami niemieckimi z tego okresu, poświęconymi sprawom wschodnim („Deutsche Politik”, „Osteuropaische Zukunft”, „Die Ukrainę” itp.). W pierwszych przebija doraźność w poczynaniach, nerwo-

---

[2]) Axel Schmidt: art. w *„Deutsche Politik”* z 19.IV.1918 r. oraz w *„Volk und Reich”* z sierpnia 1933 r.

wość, strach przed reakcją ludności ogałacanej z żywności, niezaradność polityczna; w drugich — krytyka poczynań niemieckich na Ukrainie obok mamiących obrazów bogactwa Ukrainy, naszpikowanych cyframi.

Dokumenty — poufną korespondencję v. Mumma, Forgacha, Eichhoma, konsula Tilla i innych dygnitarzy i urzędników niemieckich i austro-węgierskich na Ukrainie z centralami w Berlinie i Wiedniu znajdujemy w książce pt.: *„Krach giermanskoj okkupacjina Ukrainie"* *), wydanej w 1936 r. przez państwowe wydawnictwo sowieckie — OGIZ. Oczywiście, zarówno zastawienie dokumentów w tej książce, jak również wstęp i przypisy są naiwnie tendencyjne, wreszcie można się obawiać pewnych tendencyjnych nieścisłości w tłumaczeniu, jednak zasadnicza treść poszczególnych depesz i listów jest autentyczna. Z dokumentów tych wynika, że od samego początku działania pomocy niemiecko-austriackiej na Ukrainie jedyną troską armii i dyplomacji „pomocników" — była eksploatacja żywności.

Jeszcze 5.II.1918 r. austro-węgierski minister spraw zagr. Czernin donosi swemu premierowi z Brześcia o układzie, który ma być z Ukraińcami podpisany, wyszczególnia warunki, podkreślając, iż „Przedstawiciele ukraińscy biorą na siebie pełną osobistą odpowiedzialność za to, że umowa o dostarczeniu (zboża ukraińskiego) będzie zawarta nie na mniej niż milion ton. My ze swej strony będziemy musieli oświadczyć, że nie przeprowadzimy ratyfikacji układu, jeżeli zgoda na to nie nastąpi". Już 10 marca niemiecki pułkownik v. Stolzenberg depeszuje z Kijowa, że „wrogi stosunek ludności chłopskiej, która podczas rekwizycji furażu i zboża nie waha się przed zbrojnym wystąpieniem przeciwko naszym wojskom, nie przestaje narastać" i prosi o przysłanie uzupełnienia sił zbrojnych. Nakreślając plan wydobycia zboża z Ukrainy oraz ochrony zasiewów (główna troska dzisiejszych władców Ukrainy!), płk. Stolzenberg stwierdza, iż „otrzymanie zboża i karmu dla bydła jest możliwe tylko drogą wojennej rekwizycji, płacąc, jeżeli można, gotówką, nie zaś kwitami. Cenniejszymi niż pieniądze byłyby tu towary wymienne, jak np. maszyny rolnicze itp.".

Ale cóż — nie było tych towarów wymiennych... Nawet poselstwa kijowskie nie domagały się tych rzeczy od centrali. Jedynie pod datą 9.VI. znajdujemy depeszę z prośbą posła niemieckiego o 5.000 metrów sukna koloru ciemnego na sutanny dla duchowieństwa, prośbę umotywowaną względami... politycznymi.

Początkowo panuje zgoda między posłami v. Mummem i Forgachem. Obaj domagają się posiłków w postaci wojska, tudzież zabiegają wzajemnie o ordery.

Piętrzą się trudności przy wydobywaniu zboża, socjalizująca Centralna Rada wskutek tych trudności coraz bardziej staje się w Berlinie niepopularna. Powstaje „Plan organizacyjny" w sprawie wydobycia ukraińskich produktów rolnych (list Mumma do

---

*) Dalsze cytaty depesz są zaczerpnięte z tej książki.

kanclerza Hertlinga). W Kijowie organizuje się centralne biuro (Zentralstelle) dla tych celów, Rząd ukraiński posiada w nim swego przedstawiciela-łącznika. Centralne biuro ma za zadanie współpracować z ukraińskim ministerstwem zaopatrzenia: „kierować jego pracami i kontrolować”. W każdej gubernii powstają oddziały biura centralnego, które są jedynymi odbiorcami produktów żywnościowych w terenie. Rezultaty wciąż niezadowalające.

Austriacki feldmarsz. Langer donosi swoim władzom w Wiedniu, iż „możliwości utrzymania większej ilości produktów żywnościowych z Ukrainy realne byłyby wówczas: 1) gdyby rząd ukraiński został zmieniony na taki, który by nie przejawiał biernego sprzeciwu, 2) gdyby na Ukrainę przybyła większa ilość wojska oraz 3) gdyby została zastosowana większa doza energii i bezlitości przy wydobywaniu produktów”. W odpowiedzi na to Czernin, co do 1-go punktu, prosi posła Forgacha o porozumienie się z Mummem i wyrażenie opinii; co zaś do 2-go: „Od 4 do 5 dywizyj musi przybyć na Ukrainę. Zrobię wszystko, co tylko leży w siłach ludzkich, ażeby ten transport został jak najprędzej dostarczony, pomimo niewiarygodnych trudności biurokratycznych, czynionych mnie przez instancje wojskowe”. Stwierdzając, iż Austrii grozi katastrofa, jeżeli nie będzie można wydobyć przynajmniej 30.000 wagonów zboża, Czernin prosi o działanie „z maksymalną energią”... (depesza Czernina do Forgacha 3.1 V).

Niemieckie ministerstwo spraw zagr. też nie jest zadowolone. Skrupia się na rządzie ukraińskim: „Obecny rząd ukraiński był w swoim czasie odpowiednim narzędziem do zawarcia pokoju, lecz w chwili obecnej jego władza nie sięga dalej naszych bagnetów. Rząd boi się wywozić zboże z kraju, nie mówiąc już o ilości określonej umową” (depesza ministerstwa spraw zagr. do posła Mumma 5.IV).

Zbliża się inscenizacja przewrotu hetmańskiego. Tymczasem, aby wszelkie sposoby wydobywania zboża wykorzystać, Mumm prosi centralę o przysłanie na Ukrainę umiarkowanych socjaldemokratów niemieckich, zwłaszcza dr Dawida (ze względu na ludność żydowską), sądząc, że oni wydatnie wpłyną na nastroje ukraińskie. Ale przede wszystkim w depeszy z dn. 5.IV do centrali czytamy: „Wobec okoliczności, że pseudorząd miejscowy swoimi eksperymentami komunistycznymi pogłębia chaos, ze szkodą dla naszych interesów, może należałoby popróbować użyć swego wpływu w kierunku stopniowej orientacji na prawo. Mnie się wydaje, że uboczny wpływ znanego przyjaciela idei ukraińskiej, Rohrbacha, byłby bardziej pożyteczny, niż bezpośrednie oddziaływanie przez poselstwo czy wojskowych, co będzie potraktowane jako gwałt. Nie wątpię, że Rohrbach wyrzeknie się swych skrajnych poglądów, jeżeli będzie miał możność obserwować na miejscu tutejsze warunki”.

że Rohrbach został ściągnięty na Ukrainę — wynika z jego artykułu zamieszczonego w „Deutsche Politik” [1]), gdzie pisze, iż bawił

na Ukrainie dwa tygodnie, zwiedzając różne miasta i okręgi ukraińskie. Z artykułu tego jednak nie wynika, żeby Rohrbach chciał wywrzeć jakiś „wpływ uboczny”. Pisze, iż zetknięcie się z ludnością ukraińską utrwaliło jego wiarę w ten naród; opisuje perypetie Ukraińców na przestrzeni historii oraz ostrożnie, ale wyraźnie stwierdza, iż rządy hetmana Skoropadskiego („przewrót” hetmański odbył się podczas jego pobytu w Kijowie) nie są demokratycznej Ukrainie odpowiednie, zwłaszcza, że w nowym gabinecie zasiada wielu Moskali, co zapowiada nową rusyfikację kraju. W późniejszych swych publikacjach, widocznie gdy uprzytomnił sobie, że „przewrót” hetmański odbył się pod batutą niemiecką, Rohrbach kategorycznie uznaje skoropadczyznę za błąd polityki niemieckiej [4]).

Tzw. przewrót hetmański ściśle się wiąże z ekonomiczno-eksploatatorską polityką Niemiec. Ukraińska Centralna Rada i Sekretariat Generalny dążyli do przeprowadzenia reformy rolnej, czego się domagała i co obiecywano od lat ludności ukraińskiej. Reforma ta nie szła po myśli niemieckiej, ze zrozumiałych względów żywnościowych. Przeto Niemcy poparli Skoropadskiego, jako przedstawiciela większej własności ziemskiej. Grały tu też rolę i inne czynniki polityczne: Skoropadski, jako carski generał i sympatyk dawnej Rosji, kojarzył się w myśli polityków niemieckich z ew. odrodzeniem Rosji carskiej, czemu Niemcy wcale nie byli przeciwni.

Dn. 25 kwietnia rozkazem feldmarsz. Eichhorna zostały wprowadzone na Ukrainie sądy wojenne, a 29 tegoż miesiąca gen. Skoropadski został hetmanem. Centralna Rada upadła.

Strona austro-węgierska nie brała udziału w kreowaniu hetmańszczyzny, przeto odtąd stosunki niemiecko-austriackie na Ukrainie zaczynają się psuć. Szef austriackiego sztabu generalnego donosząc ministerstwu spraw zagr. w Wiedniu o powstaniu hetmanatu na Ukrainie i o układzie niemieckim z nowym rządem, radzi, aby strona austriacka powstrzymała się z zawarciem podobnej umowy, dowodząc, iż „jeśli hetmanat *skończy się* jako krótkie intermezzo, to my, dzięki naszej absencji w tej sprawie, wygramy w oczach wszystkich partyj. Jeżeli zaś hetman się *utrzyma...* to wtedy nastąpi odpowiedni moment do zawarcia umowy, która musi być zawarta między rządami w tajemnicy przed Niemcami”. W tej samej depeszy z dn. 6.V. szef austr. sztabu generalnego pisze: „Z drugiej strony, mnie się wydaje, że hetmanai Skoropadskiego został pomyślany ze strony niemieckiej, jako podstawa do rozwiązania kwestii rosyjskiej. Według niemieckiego punktu widzenia, Ukraina, pozbawiona jakiejkolwiek jedności narodowej, nie zdoła długo utrzymać swej niepodległości. Rosja federacyjna, pod wpływem niemieckim, moim zdaniem, jest tym celem, do którego dążą Niemcy, zanim mocarstwa Ententy osiągną zjednoczenie Rosji pod *swoim* wpływem...”.

[3]) Paul Rohrbach: *Ukrainische Eindriicke,* „Deutsche Politik” 31.Y.18 Nr 22, str. 675.

[4]) *Unsere ukrainische Politik* „Die Ukrainę”, grudzień 1918 r.

Przypuszczenia te wydają się bardzo prawdopodobne, co m. in. potwierdza depesza niemieckiego ministra spraw zagranicznych do posła Mumma z dn. 11.VIII: „Polecam panu przy okazji nawiązać osobiste stosunki z Krywoszeinym. To monarchista, germanofil. człowiek godny zaufania. Chciałbym wiedzieć, co on myśli o restauracji monarchii w Rosji. Dobrze go znam. Ciekawym też jest, jak się on ustosunkowuje do hetmana. Proszę o telegraficzną odpowiedź".

Pod rządami hetmańskimi sytuacja na Ukrainie się nie zmienia. Wydobywanie produktów żywnościowych trwa. Obowiązuje program, ustalony 24.IV na wspólnym posiedzeniu posłów i przedstawicieli armii niemieckiej i a.ustro-węgierskiej, którego punkt 1-szy był zabójczy dla Ukrainy: „Dopóki wojska niemieckie i austro-węgierskie znajdują się w kraju, *Ukraina nie powinna mieć własnego wojska;* dozwolone są tylko oddziały policyjne w ograniczonej ilości i tylko w porozumieniu z głównodowodzącymi". Następne sześć punktów głosiły o sądach wojennych, o oczyszczeniu administracji ukraińskiej z „niepożądanych elementów", o wprowadzeniu na Ukrainie prawodawstwa niemieckiego i austriarckiego, o handlu produktami spożywczymi, wreszcie o sprawie rolnej i finansowej.

Współpraca czynników niemieckich ze Skoropadskim jest dosyć sprawna. Dn. 2.V Mumm depeszuje do centrali: „Za nowym rządem stoi w pierwszym rzędzie jedyna obecnie autorytatywna w kraju władza — niemieckie naczelne dowództwo. Przeto można liczyć, iż nowy rząd pójdzie na spotkanie wszelkim życzeniom gen. Grdnera (szef sztabu armii niemieckiej na Ukrainie) i moim... Większych ograniczeń rządu... nie zaleca się, ażeby nie skompromitować rząd wobec kraju. W każdym razie życzenie co do ministra lub komisarza do spraw kolonistów niemieckich będzie wypełnione".

Niemieckie ministerstwo spraw zagr. w dn. 8.V przekazuje Mummowi depeszę grupy armii Eichhorna: „Przede wszystkim niezbędne jest wyrzeczenie się polityki, która sprowadza się jedynie do fikcji kraju przyjacielskiego. Nowy rząd będzie robić wszystko, co my uważamy za konieczne. Wskazania posłowi ze strony ministerstwa spraw zagranicznych powinny by nosić odpowiedni charakter. Poseł działa w pełnym kontakcie z dowództwem wojsk". Ministerstwo prosi o wyjaśnienia. Mumm 9.V wyjaśnia: „I ja z tym się zgadzam, że musimy prowadzić politykę sprowadzającą się jedynie do naszego „przebywania *w* kraju przyjacielskim". Lecz mimo to uważam za konieczne podtrzymywać na Ukrainie fikcję samodzielnego przyjaznego nam państwa, o ile to się zbiega z naszymi interesami. Taka polityka jest uwarunkowana wielu przyczynami, z których przytoczę następujące: koniecznością jest liczenie się z opinią powszechną u nas, a także w neutralnych i wrogich nam krajach; trzeba się liczyć z autorytetem rządu ukraińskiego wśród ludności, który to autorytet poderwiemy, jeśli rząd będzie tylko lalką w naszych rękach a rozporządzenia rządu będą służyć tylko naszym interesom"...

Z szeregu innych depesz wynika, że czynniki niemieckie na Ukrainie decydują nie tylko o składzie personalnym rządów, lecz o najdrobniejszych nawet posunięciach ministrów. „Wydobywanie” żywności takie przybiera rozmiary, iż sam poseł Munim się przestraszył. W depeszy do centrali czytamy: „Przypuszczam, że u nas nie myślą o tym, ażeby od razu wycisnąć z Ukrainy wszystko, jak z Belgii, lecz o tym, żeby umocnić stały wpływ ekonomiczny w interesie niemieckiego gospodarstwa narodowego. W takim wypadku należy na drugi plan odsunąć metody wojenne i stosować środki administracyjne bardziej odpowiednie dla stosunków polityczno-ekonomicznych”.

Przestrach posła Mumma potęgowała żywiołowa reakcja ludności ukraińskiej przeciwko eksploatatorom. Dowództwo austriackie się skarży, że żołnierze austriaccy narodowości ukraińskiej opowiadają się po stronie ludności, uciekają z szeregów. W depeszy poselstwa niemieckiego w Kijowie do centrali z dn. 25.VI czytamy: „Pomimo ostrych represyj ze strony naszych wojsk, wrzenia wśród ludności wiejskiej w niektórych rejonach nie ustają. Donoszą o dużych rozruchach na południe od Kijowa, w rejonie między Taraszczą a Nowomirhorodem. Powzięto środki przeciwko powstańcom chłopskim, którzy tam się zebrali w znacznej ilości. W sektorze austriackim, w rejonach na południe od Zwienigrodu i Humania, zagrażają poważne rozruchy. Wojska austriackie otrzymały tam odpowiednie posiłki”. Dn. 17.V1II austriacki minister spraw zagr. m. in. komunikuje posłowi Forgachowi: „Ogólna sytuacja może wywołać konieczność wycofania z Ukrainy znajdujących się tam obecnie wojsk austro-węgierskich i niemieckich. Kwestia ta jest obecnie rozważana przez główne dowództwa Austro-Węgier i Niemiec...”.

Wypadki wyprzedziły ową decyzję dowództw naczelnych. Akcja Symona Petlury, wrzenia wśród ludności ukraińskiej, wreszcie rozruchy rewolucyjne w Niemczech i Austrii — położyły kres „opiekuńczej” akcji niemiecko-austriackiej na Ukrainie.

Późniejsze publikacje paru teoretyków niemieckiej polityki wschodniej wyrażają żal, iż złe metody dyplomacji i armii niemieckiej zaprzepaściły wspaniały cel — *gospodarcze i polityczne opanowanie Ukrainy.* Cel był wspólny — metody różne.

Axel Schmidt, pisząc o sojuszu polsko-ukraińskim w 1920 r„ wywodzi, iż sojusz ten, niekorzystny dla Niemiec, powstał z winy niemieckiej. „Największy błąd naszej polityki — pisze — to postawienie na czele demokratycznego państwa monarchistycznej góry — Skoropadskiego, który bronił obszarników i latyfundystów rosyjskich i polskich oraz wysyłanie niemieckich ekspedycyj karnych pod kierunkiem oficerów rosyjskich, jako żandarmów penetracji niemieckiej” [5]). Fakty te, zdaniem autora, zohydziły imię niemieckie na Ukrainie i uniemożliwiły ekspansję gospodarczą.

---

[e]) Axel Schmidt: *Polen oder Moskau?* „Die Ukrainę” Nr 5, maj 1920 r.

Piotr Dunin Borkowski

Myśli o procesach asymilacyjnych

Państwa i społeczeństwa zaczęły forsować asymilację narodową w celach nacjonalistycznych dopiero z chwilą obudzenia się idej narodowych. Niemniej próbowano świadomie ją przeprowadzać i w epokach dawniejszych, głównie w celu uzyskania jednolitej fizjonomii państwa, a właściwie warstwy panującej. W tych poczynaniach nie objawiano zwykle większej troski o zachowanie względnej czystości w znaczeniu rasowym czy językowym. Tak np. znany jest pomysł Aleksandra Wielkiego małżeństw mieszanych macedońsko-perskich, oczywiście z klas wyższych. W ten sposób wytworzyła się warstwa rządząca np. w Syrii Seleucyolów. Podobnie ze znacznie silniejszą infiltracją w obręb klas niższych powstała rasa anglosaska z domieszką ponadto normandzkiej, która wytworzyła naród angielski. Znacznie częściej jednak po rozpoczęciu prób podobnych od strony panujących, utrzymywała się pierwotna narodowcść w stanie zupełnie czystym w klasach niższych, w wyższych natomiast dochodziło do stanowczej przewagi jednego z elementów etnicznych, jak w Egipcie Ptolomeuszów greckiej klasy kulturalnej. Ten stan rzeczy wytwarzał się bardzo często na przełomie wieków średnich i nowoczesnych, w Europie środkowej, gdy szlacheckie społeczeństwa wchłaniały narodowo różne elementy złożone z klas wyższych i asymilowały już zupełnie. Natomiast klasy niższe stojące jakby poza społeczeństwem zachowywały swą dawną mozaikę narodową, albo odmienność narodowrą, jak to miało miejsce w Polsce, na Węgrzech, w Czechach i Finlandii. W tych już procesach, w przeciwstawieniu do wpierw opisanych, przejawia się raczej dążenie asymilowanych do zlania się w jedno z asymilującymi, aniżeli wola tych ostatnich, lub czynnika panującego nadrzędnego. Najpóźniejszym projektem konglomeratu narodowego jaki mi jest znany, dotyczący już sfer szerokich, był projekt ks. Adama Czartoryskie-

go, który pragnął zlać naród polski z Rusią i Białorusią w jeden naród w jednym wypadkowym języku, a to na to, by zachować na całym terytorium dawnej rozebranej Polski tradycję wspólnego państwa polskiego.

Najbardziej późnym poczynaniem w dziedzinie asymilacji narodowej przedsięwziętym dla celów państwowych, natury nie narodowej, przedstawia próba germanizacji świeżo powstałej wówczas Galicji przez Józefa II. Próba ta, w przeciwieństwie do wszystkich poprzednich, dotyczyła w pierwszym rzędzie szerokich warstw ludności. Starano się kolonizować dobra państwowe elementem niemieckim, który miał w przyszłości działać na ludność okoliczną pod względem językowym, a także gospodarczo-kulturalnym. Poza tym starano się doprowadzić do takiego stanu rzeczy, by możliwie szerokie warstwy we własnym interesie zmuszone były poznać język niemiecki. Równocześnie jednak administracja józefińska starała się o imigrację chłopów z Rzeczypospolitej Polskiej, zresztą bezskutecznie na ogół, w myśl ówczesnych pojęć populacyjnych, z których wynikało, że kraj rozwija się najlepiej przy pewnej liczbie mieszkańców niekiedy drobiazgowTo obliczanej. Otóż słaby stan ekonomiczny Galicji przypisywano grubemu niedoludnieniu. Poczynania imigracyjne z Polski wskazują jednak, że nie marzono o pełnej germanizacji, tylko o względnym nadaniu piętna niemieckiego krajowi, by go upodobnić do innych krajów korony austriackiej i by duchowo go z nimi zespolić. Stąd wyraźna niechęć do szlachty polskiej, żyjącej własnym trybem tradycyjnym, bardzo odległym od austriackich tradyeyj.

Poczynania te administracji józefińskiej mogą się poszczycić później ogromnymi rezultatami, co prawda nie w dziedzinie germanizacji, ale w przywiązaniu chłopa galicyjskiego do państwowości austriackiej, które było tak silne w ciągu całego XIX wieku do jego schyłku niemal i walnie utrudniło politykę polską w epoce wiosny ludów i tak zwanej rezolucji sejmowej. Nie może ulegać jednak wątpliwości, że ludność ta co najmniej obojętnie spoględała na forytowanie niemieckości, natomiast uznanie w jej oczach uzyskała polityka ochrony jej przez szlachtę.

Prawie zawsze przecenia się wpływ przymusu państwowego czy narodowego na procesy asymilacji narodowej. Asymilacja narodowa, o ile dochodziła do skutku, to przeważnie na tle ochoty ze strony asymilowanej, której asymilujący imponowali siłą państwową, wyższym stopniem kultury, stopą życiową i towarzyską, położeniem materialnym.

Asymilacje narodowe już nie tylko wierzchnich klas odbywały się na wielką skalę jeszcze w wieku XIX-ym, z których bliżej nas obchodzące na Śląsku na korzyść Niemców, i w Ziemi Czerwieńskiej na korzyść Polaków. Na Śląsku, który politycznie od wielu wieków odpadł od PolsKi i gdzie miasta od zarania dziejów tworzone były przy udziale silnej kolonizacji niemieckiej, zachował się element polski, zwłaszcza wiejski, tak w epoce austriackiej,

jak i pruskiej tego kraju. Mamy piękny dokument w Pamiętnikach. Soplicy Rzewuskiego o śląskim szlachcicu polskim, który na pozór, zdaniem autora, jest Polakiem, bo mówi po polsku, ale z ducha jest obcym, gdyż brak mu zainteresowań życiem publicznym i towarzyskim, charakteryzującym zdaniem Rzewuskiego Polaków, a w istocie charakterystycznym dla szlacheckiej Polski sejmików. Nawet powstanie narodowe polskie, jak wieftiy z innych źródeł, miało swój refleks uczuciowy u śląskiej szlachty polskiej. Tym bardziej oczywiście cały lud wiejski był jeszcze polski, choć żył oczywiście w stanie zupełnie prymitywnym duchowo.

W epoce bezpośredniej przed wojną światową stan ten był już zupełnie różny. Dolny i średni Śląsk był — poza powiatem Sycowskim — zupełnie zniemczony. Na Górnym siąsku powstał wieiki przemysł górniczy, który skoncentrował ogromną ilość kapitału przyoyłego tam z Niemiec, oraz wielkie masy robotnicze, rekrutujące się przeważnie ze wsi śląskiej. \właśnie ten kraj jednak pozostał w wielkiej mierze polskim jeśli chodzi o robotników w mieście, a wyłącznie niemal polskim na wsi.

Na tak zwanych Mazurach pruskich w Prusach Wschodnich element polski napłynął był niegdyś jako osiedleńczy. Po sekularyzacji zakonu krzyżowego i przyjęciu przezeń protestantyzmu, iud ten poszedł bez oporu za swymi władcami. Język polski zachował się bardzo powszechnie, podobnie jak litewski w Kłajpedzie. Postępy germanizacji językowej najsilniej przejawiły się w tym kraju już po wojnie światowej i to tak u polskich Mazurów pozostałych pod Niemcami, jak i u Litwinów kłajpedzkich przyłączonych do Litwy.

Wreszcie w d. Galicji po przyłączeniu do Austrii, w nieco odmiennych niż później granicach mieszkało % greko - katolików. W 1846 r. było ich już tylko połowa, a przed wojną światową element polski przeważał o milion dusz. Przyj ąwszy nawet, że rozwój miast w Zachodniej Małopolsce był w 19 wieku nieco silniejszy niż we wschodniej części kraju, a więc że liczebność ogólna wzrosła tam silniej, niezaprzeczalnym jest fakt silnej polonizacji Ziemi Czerwieńskiej w tym okresie czasu.

Mimo woli nasuwa się pytanie, dlaczego przez całe stulecia rządów niemieckiego języka na Śląsku, a polskich w Ziemi Czerwieńskiej proces asymilacji narodowej w masach się nie odbył? Zwykle wysuwany argument, że stało się to wskutek braku chęci do posługiwania się przymusem nie wydaje się przekonywującym, gdyż asymilacja narodowa częściowa tych krajów odbyła się w lwiej części w pierwszej połowie 19 wieku, nie tylko bez przymusu, ale jak w wypadku Ziemi Czerwieńskiej, gdy przymus tego rodzaju na rzecz polskości był niemożliwy, bo istniał pęd rządów w kierunku germanizacji.

Otóż nie ulega wątpliwości, że najmniej zdolnym elementem do ulegania asymilacji jest człowiek zupełnie prymitywny, to znaczy żyjący w kręgu swego własnego życia kultury ludowej, niekiedy

zresztą ciekawej i cennej. Człowiek tego tynu nie ma właściwie żadnych środków, które by mogły go donrowadzić do zasymilowania się z kimkolwiek różnym. Rozumie tvlko swoją mowę, zna tylko swego otoczenia obyczaje, do wszystkiego co obce nie ma żadnego dostępu.

W gruncie rzeczy pogarszająca się sytuacja ekonomiczna człowieka prymitywnego, przez rozrodczość, dla którei już zaczyna brakować miejsca, przez rozwój szybki i bardziej rzutki innych elementów gospodarczych w jego bezpośrednim sąsiedztwie, powoduje go przede wszystkim do wyjścia z tego stanu, i przejścia w rezultacie w orbitę banalnego bez uroku życia typu drobnomieszczańskiego, czy proletariackiego. Ale w chwili wychodzenia ze stanu prymitywizmu, w chwili zdobywania środków wiodących do tego ceTu, a wiec pewnego wykształcenia posnolitego. niekiedy nauczenia sie jakiegoś języka noża swoim, zaczynała mu przyświecać nowe ideały życiowe, w dobrobycie i kulturze klas posiadających umiejscowione. Jeżeli te klasy sa obce narodowo, możność asymilacii rośnie ogromnie. Jeżeli w własnym narodzie nie znajduie dostatecznych środków językowych, kulturalnych i innych, potrzebnych do posługiwania sie w nowym trybie życia, niebezpieczeństwo wynarodowienia zwіeksza się jeszcze. W tvm to stadhim ludności wiejskiej, stracili Polacy ogromne połacie śląska, a Ukraińcy wiele ze swej zwartości w Ziemi Czerwieńskiej.

Oczywiście po opuszczeniu stanu prymitywizmu pozostaje zawsze osad pewnych reliktów natury religijnej, obyczajowej, kulturalnej lub innei. Wśród tvch reliktów znaiduia sie oczywiście i polityczne. Zwykle sa nimi przywiązania do dynastii, czy też innej formy państwowości. Stad pochodzą uczucia Wandei, Karlistów z płn. Hiszpanii, Tyrolczyków. Te relikty moga zależnie od okoliczności działać na korzyść lub szkodę możliwości asvmilacvjnvch. W wypadku ślaska wszystkie relikty psychiczne natury politycznej działały na szkodę polskości. Produkty wyższej kultury czy cywilizacji, które by mogły imponować były również wyłącznie niemieckie. Po wzory polskiej kultury poza ludową własną musiałoby się zwracać daleko iak na czasy ówczesne poza trudne do przekroczenia granice polityczne. Ostatecznie uświadomienie narodowe polskie objęło jednak cześć poważna Górnego ślaska. na co złożyło się sąsiedztwo Poznańskiego, które w międzyczasie znalazło się w jednym organizmie państwowym ze Śląskim a posiadało żvwe tradycje państwowo polskie oraz wyrobiona swoista kulturę klas wyższych. Wytworzenie się centrów górniczych na Górnym Śląsku przewarstwowiło chłopa na robotnika osłabiaiac niesłychanie u przewarstwowionego wszystkie relikty psychiczne i dało w ten sposób większą możność rozwoju idei własnej narodowej.

W Ziemi Czerwieńskiej było położenie zasadnicze ludności rusińskiej, dziś ukraińską zwanej, bardzo podobne. Relikty psychologiczne natury politycznej były państwowo polskie. Poza tym jednak istniała dość silna tradycja Rosji, jako protektorki prawo-

sławia. Mimo unii, zresztą stosunkowo najpóźniej ze wszystkich ziem ruskich w Polsce przez ten kraj przyjętej, Rosja w swojej roli protektorki nie była niemiłym czynnikiem, co wyraziło się ruchem świętojurskim, Ukraińcy zwalczając moskalofilizm nie zawsze zdają sobie sprawę, że tradycja owej Rosji u ludności, osłabiała relikty polityczne polski i ułatwiała w rezultacie rozwój świadomej myśli ukraińskiej. Oderwanie Ziemi Czerwieńskiej od Polski i przyłączenie do Austrii, oczywiście także przyczyniło się w pewnej mierze do osłabienia pozycji polskiej u ludności ukraińskiej.

Zdaje mi się, że winienem słowo wytłumaczenia dlaczego uważam rolę religijno - kulturalną Rosji w odniesieniu do Ukraińców Ziemi Czerwieńskiej za ważniejszą, aniżeli niezaprzeczalne podobieństwo języka ukraińskiego w stosunku do rosyjskiego, tak że według wielu Rosjan jest ten język uważany za dialekt, a według Ukraińców za pi'zodka języka rosyjskiego. Jeżeli Rosjanie w ciągu 19 wieku tak silnie prześladowali wszelkie objawy języka Ukraińskiego, to to już może być dowodem, że nie identyfikowali się z nim. Przecież np. nam Polakom nie przyszłoby na myśl gnębienie jakiegokolwiek dialektu polskiego i nie obawialibyśmy się powstania na jego tle separatyzmu. Wszak jedyny w Polsce zresztą nader słaby separatyzm, jakim jest śląski, powstał na tle odmiennej przeszłości historycznej, nie na tle językowym.

Inteligencja staroruska przed wojną wysunęła tezę, że związek wszystkich ludów ruskich winien wyrażać się we wspólnej kulturze, a nie koniecznie w organizmie politycznym. To stanowisko było oczywiście dyktowane chęcią lojalności wobec Austrii, ale mimo woli zawierało jednak pewne zastrzeżenia wobec Rosji. Trudno określić prawdziwe uczucia Starorusinów z Ziemi Czerwieńskiej wobec swego języka, łatwiej, jak wiadomo, wobec pisowni i alfabetu. W czasie wojny widziałem zrusyfikowanych politycznie Małorosów z Wielkiej Ukrainy, którzy uważali się jednak za lepszych od ,,kacapów", czyli Wielkorusów, (w czym się wyrażał pewien nawet szowinizm narodowy mimo braku uświadomienia) oraz uważali swój język za najpiękniejszy. Dla tego typu ludzi powstał przed samą rewolucją w Rosji projekt przeniesienia stolicy państwa do Kijowa. Otóż nie mógłbym rozstrzygnąć, ale bardzo być może, że mimo wszystko, uczucia Starorusinów językowe i szczepowe sprzed wojny światowej z Ziemi Czerwieńskiej mogły być bardzo wyżej opisanym pokrewne. Jednak wobec tego, że dla nich Rosja była czymś fizycznie dalekim i trochę mitycznym, zwłaszcza jeśli chodzi o język jej, o którym mieli na ogół bardzo dziwne wyobrażenia, ich pojęcia nie były zbyt jasne na stosunek własnego języka do rosyjskiego. Nie mówię tu o grupce świadomych Rosjan, ale o przeciętnych przedwojennych Starorusinach.

Wszelkie relikty psychologiczne miały na terenie Ziemi Czerwieńskiej większe znaczenie, niż na Śląsku, z powodu, że większość ludności tu nadal zachowywała charakter rolniczy. Ta część jej, która emigrowała do miast, stawała się tam przeważnie niekwali-

fikowanym proletariatem, niezdolnym do szybkiego tworzenia ideologii świadomej robotniczo - narodowej. Z tego powodu obudzenie narodowe choć wcześniej się objawiło u Ukraińców w Ziemi Czerwieńskiej niż u Polaków na Śląsku, miało tempo wolniejsze i charakter mniej dynamiczny, aniżeli u górnika śląskiego. Na wcześniejsze obudzenie się ruchu ukraińskiego działała natomiast oczywiście różnica obrządku. Takiej linii demarkacyjnej natury religijnej między narodami na Śląsku nie było.

Pan Hałasiński w swojej doskonałej książce o pewnej osadzie robotniczej na Śląsku stwierdza, że pewna część ludności pozostawała tam w stanie płynnym narodowo, mimo bezsprzecznie polskiego swego języka i zależała w swych przekonaniach narodowych od każdoczesnej lokalnej „elity" rządzącej.. Oczywiście, taki stan częściowej chwiejności narodowej był trudniejszy do pomyślenia w Ziemi Czerwieńskiej, gdyż ci co poszli za polską elitą lokalną zmieniali obrządek, od czego już odwrót był mocno utrudniony. Ponadto były na wsi w Ziemi Cerwieńskiej dwie elity, polska osobno i księżowska grecko - katolicka. To są wszystko przyczyny, dla których polonizacja Ziemi Czerwieńskiej nie przybrała tych rozmiarów, jak germanizacja śląska.

Kiedy jednak proces przemian ludzi prymitywnych w czasie, w którym asymilacje narodowe są stosunkowo ułatwione, kończy się? Oczywiście wtedy, gdy człowiek uzyskuje tak zwaną pełną świadomość narodową, czy swoistość kulturalną na nowej już nie ludowej platformie, wreszcie gdy przywiązał się do pewnych pojęć, nie zawsze zresztą prawdziwych, natury historycznej etc. Poznać jednak kiedy masy ustaliły się na takiej nowej bazie, jest trudno. Na ogół wychodząc z prymitywizmu ludność odrzuca wiele swych barwnych właściwości, co jest łatwe do zaobserwowania, natomiast zdobywając pełnię odrębności własnej nic się zewnętrznie w jej życiu nie zmienia. Przy dyskrecji dzisiejszego życia prywatnego, tylko w manifestacjach publicznych, zresztą na ogół wśród ludności wiejskiej stosunkowo trudnych, może się objawić na zewnątrz zasadnicza stabilizacja wobec nowego ideału narodowo - kulturalnego ludności. Ale i wtedy można mieć jednak wątpliwości, czy nie są to tylko chwilowe nastroje, w które obfituje też nasza nowoczesna rzeczywistość.

Stąd w momencie już dokonanego przewrotu w kierunku ostatecznej stabilizacji ideału politycznego, gdy asymilacja narodowa przestaje być realną i zdolną do dalszych sukcesów, powstaje zwykle najwięcej złudzeń tak wśród asymilujących jak asymilowanych. W tym czasie powstaje najwięcej wzajemnych pretensji. Ci, do których się inni asymilowali nie mogą zrozumieć, dlaczego to już ma być koniec. W międzyczasie mogli mieć znaczne sukcesy polityczne, które ich zdaniem winny by tym bardziej pociągać w sensie asymilacyjnym innej ludności, sądzą zatem, że chodzi tu o jakieś własne błędy, o brak energii, spoczęcie na laurach, niedostatki w polityce rządu, o zatrzymanie się promieniowania społeczeń-

stwa etc. Jakiś mały sukeesik, coraz trudniejszy jednak do uzyskania wobec skrystalizowania się innego ideału kulturalno - narodowego, zatwardza ich w tym mniemaniu. Nawołuje się do ofensywy, mobilizuje się siły, przede wszystkim krzyczy się wiele, ale z tego nic lub niemal nic już nie wychodzi.

Przypomnijmy sobie, że przed światową wojną do służby miejskiej we Lwowie nie dopuszczano greko - katolików, natomiast po zmianie obrządku można było łatwo tam pracę uzyskać. Zdawałoby się, że zmiany takie były dokonywane pod przymusem położenia ekonomicznego pragnących znaleźć pracę. Tymczasem widziano często takiego konwertytę w niedługim już czasie biorącego udział w uroczystościach 3 majowych z pełnym entuzjazmem znamiennym dla czasów ówczesnych, a syn jego niejednokrotnie walczył już w legionach. Oczywiście były i inne wypadki, gdzie osad żalu i niechęci ostawał się w duszy. Ale z pewnością w analogicznym wypadku dziś znacznie więcej ujrzy się tych cech niechęci a coraz rzadziej branie konwersji na wesoło, jakby korzystając tylko z zewnętrznego impulsu, by ostatecznie przeskoczyć Rubikon. W metodzie pozyskiwania nic się zatem nie zmieniło, ale reakcja recepcyjna stała się inną.

Nie ulega co prawda poza tym wątpliwości, że położenie kulturalne i gospodarcze sfer, które służyły za ideał życia przy dokonywaniu asymilacji, było dawniej bardzo ponętne. Dziś wszędzie niemal ideałem dla ludności jest stan urzędniczy, z powodu relatywnej pewności poborów oraz emerytury. Chciałoby się być w pozycji urzędnika, ale nie w środowisku jego kultury, na całym świecie niemal beznadziejnie bezbarwnym i „zgleichschaltowanym". Niemożność objęcia jednak stanowiska zaostrza jeszcze poczucie narodowe i tak zwanej krzywdy narodowej narodów bezpaństwowych.

Charakterystyczną cechę fazy już niezdolnej do asymilacji u ludności, jest to, że gdy nawet ludność pragnęłaby ze względu na rozproszenie i trudności jej stawiane w jakimś państwie ulec asymilacji, jak to ma miejsce niejednokrotnie u żydów, droga ta dla nich jest już poniekąd zamkniętą i to nie tyle z powodu odmienności rasowej, często w tych procesach tak mało znaczących, co właśnie z powodu własnego już duchowego centrum kulturalno - narodowego.

Ale normalnie narody, zwłaszcza zwarcie zamieszkałe, bynajmniej nie pragną być zasymilowanymi. Wtedy właśnie, gdy ostatecznie likwiduje się ta możliwość, zaczynają się na nią oburzać, a na tle dawniejszego doświadczenia — także się bać. Jest to częsty objaw i w życiu prywatnym, że największy strach przychodzi wtedy, gdy niebezpieczeństwo już minęło.

Ostatecznie jednak przychodzi stadiufn, w którym już i ślepi tak wśród tych co asymilowali, jak tych co byli przedmiotem asymilacji, zaczynają na tle doświadczeń mnożących się rozumieć, że utrzymanie fikcji o możliwości asymilacji narodowej w stosunku do mniejszości uświadomionych narodowo nie jest możliwe.

W epoce powojennej przodują w teoretycznym zrozumieniu tego problemu Niemcy hitlerowskie, które postawiły tezę o czystości rasy aryjskiej wobec żydów i o integralnym własnym życiu każdego narodu jako jednostki. W praktyce jednak patrzą Niemcy bez wstrętu na zasymilowanie Polaków i innych aryjczyków w swym państwie. Oczywiście są to już końcowe podrygi, w stosunku do innej ludności w państwie, często już o charakterze nie osiadłym, mimo to dość silnie jeszcze prymitywnej i słabej ekonomicznie.

W chwili załamania się teorii asymilacji narodowej, z powodu już dalszej jej nieefektywności, pozostaje możliwość już tylko dwu dróg dla tak zwanych narodów panujących. Pierwszą z nich jest starać się dojść do porozumienia z tą inną narodowością dotychczas będącą przedmiotem asymilacji (tym się tłumaczy między innymi zbliżenie Hitlera do Polski) oczywiście na możliwie stosunkowo dogodnych warunkach. Była to droga użyta przez Rzymian w stosunku do Greków, z wielką cierpliwością i na ogromną skalę, a częściowo i w stosunku do żydów w pewnym zakresie węższym. W czasach nowożytnych ta metoda w obrębie własnego imperium stała się przedmiotem próby Anglików, tak wobec elementów różnych narodowo, jak i wobec ludności własnej, zamieszkałej w koloniach. W obu wypadkach postępowanie to zostało podyktowane bardzo przykrymi doświadczeniami, a mianowicie sprawą irlandzką oraz oderwaniem się Stanów Zjednoczonych od Anglii.

Drugą drogą jest wrócić do tendencji, która istniała we wszech czasach, starać się zniszczyć niezdolnych do asymilacji jakimkolwiek sposobem.

Metoda pierwsza jest bardzo trudną do stosowania. Jest zwykle w masach mało popularna i musi tym masom być narzucona. Wymaga wskutek tego wiele samozaparcia, cierpliwości, wiele giętkości i pracy poznawczej oraz prawdziwego patriotyzmu. Mimo wielu zastrzeżeń można powiedzieć, że typ ludzi tego rodzaju dominujący w życiu publicznym Anglii, nie należy u nas wśród sfer zajętych konkretną pracą do zbyt rzadkich. Niestety, jednak panującym pozostał u nas niezmiennie od czasów dawnej Polski typ zwycięzcy w grach sejmikowych, w czym się zresztą wszyscy od młodości ćwiczą. Każdy u nas wie, że trzeba mieć trochę zdolności i frazes popularny na ustach, by czapkami przeciwników nakryć.

Niestety, nie ma wygodniejszego terenu dla demagogii jak sprawy narodowościowe, poza sprawami ekonomiczno - społecznymi, nad którymi demagogia ma jeszcze tę przewagę, że zajmującym się nimi łatwiej się ubrać w togę niezłomnego patriotyzmu, a także łatwiej poza sławą zdobyć i pewne korzyści materialne na kieszeniach innych narodowości albo od skarbu państwa.

Jeżeli jednak stanowisko krykaczy jest panujące, wysiłki ludzi dobrej woli posiadają stosunkowo mało szans realizacyjnych, a w takim razie pozostaje już wobec załamania się możliwości asymilacyjnych tylko jedynie droga zupełnego wyniszczania tak

zwanego wroga, czyli innego niż my człowieka. Ta droga znana już jest od najdawniejszej starożytności. Dzieli się na wyrżnięcie, wygłodzenie, przesiedlenie oraz ograniczenie rozrodczości. Najczęstszą metodą było fizyczne wygubienie ewentualnie rozproszenie jak w Babilonii. Mimo niedoludnienia państw, tak charakterystycznego z małymi wyjątkami dla całego świata niemal do ostatniej ery. miało to tę praktyczną stronę, że nowi koloniści importowani w miejscu ludności wybitej, aczkolwiek też w największej części obcy, jednak nie objawiali już zwykle tej odporności, jaką okazywała odwiecznie osiadła ludność. Miało to miejsce raczej jednak tylko w wielkich monarchiach wschodnich a później rzymskiej, w demokracjach miast — państw greckich, zwykle ze względu na charakter tych tworów państwowych, zadowalano się zniszczeniem pobitych i pozostawieniem ich kraju pustką.

Używano zresztą tego środka zupełnego wyniszczenia u Rzymian, a później u Mongołów często jako sposobu szerzenia terroru wśród własnych innorodczych ludności, względnie wobec ludów poza granicami państwa, przed napaścią na nie, by wzniecić w nich już prewencyjnie strach. Bez wojny, lub rewolucji ten środek nie da się niemal użyć, stąd odwieczna metoda korzystania z zaburzeń, gdy się chce do niego sięgnąć. Systematyczne mordowanie bardzo wielkich tłumów, napotyka jednak po pewnym czasie niekiedy zresztą dość długim, na znużenie i zniechęcenie, ponadto zwykle na pewne komplikacje międzynarodowe, jak to wykazuje praktyka Abdula Hamida w stosunku do Ormian.

System wygłodzenia ludności innorodczej może się popisać bardzo dobrymi do obserwacji próbami historycznymi. Do tych należy przede wszystkim postępowanie systematyczne Anglików wobec Irlandii przez parę stuleci. W istocie liczba zamieszkujących ten kraj mocno spadła, do czego przyczyniła się ogromna emigracja do Stanów Zjednoczonych, forytowana przez to wówczas jeszcze zupełnie niezaludnione państwo. Mimo to rezultaty tego wygłodzenia były dla Anglii narodowo dość marne, skończyło się jakby się dziś modnie powiedziało na „pasie” Ulsterskim, który mimo czysto angielskiego charakteru narodowego jest przez Irlandczyków rewindykowany, co utrudnia ogromnie zasadnicze porozumienie się tych narodów. Słyszałem zdania od Anglików, że byłoby może praktyczniej w dzisiejszej sytuacji, gdyby Anglicy byli w swoim czasie znaleźli sobie inny teren kolonizacyjny niż Ulster.

Brak poważnych rezultatów akcji wygłodzenia Irlandii tłumaczy się tym, że trudno kraj wygładzać, a równocześnie swoich tuczyć w tym kraju na to by osiągnęli przewagę, życie gospodarcze jest zwykle tak ułożone, że jeśli chodzi o masy, klęska jednych w jednym kraju, czy oddzielnej prowincji, staje się klęską wszystkich i wszystkim równocześnie utrudnia rozwój.

Istnieje jeszcze inny system wygładzania, stosowany przez Niemcy przed wojną w Poznańskim, ponieważ poznano już wówczas, że ten teren nie nadaje się już do prostej asymilacji. Polega on na forytowaniu bezwzględnym własnego elementu z odmawianiem

wszystkiego innorodcom. Mimo wszystko ten system łączy się jeszcze w pewnej mierze z ideami asymilacyjnymi, ponieważ pozostawia możność przez zmianę narodowości uniknąć tego ostracyzmu, co oczywiście przy systemie angielskim było wykluczone. Irlandczycy stracili byli i język, i mienie, i w części życie.

Wyniki systemu niemieckiego wygłodzenia, z punktu postawionych celów były jeszcze bardziej katastrofalne aniżeli systemu angielskiego w Irlandii. Nie tylko nie wygłodzono Polaków, ale wzbogacono ich tak silnie, że do dziś Poznańczycy są najzamożniejszą masą w Polsce. Przyczyniła się do tego gwałtowna likwidacja dóbr przez wielu Niemców w chwili przejścia tych ziem pod państwo polskie, ale przede wszystkim została osiągnięta ta zamożność, poza przedwojnną koniunkturą kraju agrarnego w obrębie państwa przemysłowego, olbrzymimi kwotami jakie wpłynęły do Poznańskiego celem zniszczenia Polaków, i które raz dostawszy się tam w obrót, pracowały już dla wszystkich.

— — — — — — — — — — — — — — —

System wygładzania jest na ogół rzadko dziś używany. Przyczynia się do tego fakt, że zmiany społeczne, zwłaszcza już po wojnie dokonane, dały stosunkowo dużą siłę głodnym. Dość wspomnieć o akcji we wszystkich państwach celem złagodzenia losu bezrobotnych. Z głodu nie tak łatwo się umiera, zaś w dzisiejszych czasach gdy się z głodu krzyczy, bardziej się jest niż dawniej słuchany.

Przy trudnościach jakie dziś powstały wskutek likwidacji niemal wszędzie możliwości asymilacyjnych, ze względu na skonkretyzowanie się ideałów narodowych, przy niechęci do drogi ugód, tak z powodu często braku rozsądku, jak i większej popularności haseł demagogicznych, wreszcie przy trudności zastosowania systemu zagłady, a małej efektywności systemu wygłodzenia, właściwie narody panujące na pewnym terenie są pchane w kierunku idei przesiedleńczych i to nie tyle, jak w starożytności, celem usunięcia oporu, ale dla zupełnego wyzbycia się z obrębu państwa elementu obcego. Ten system byłby zapewne silniej stosowany, gdyby na świecie było wiele terenów wolnych i miało się dość pieniędzy na eksport ludzi, lecz obecnie jest to środek używany albo w czasie wojny, jak exdus Greków z Azji Mniejszej gdzie od tysiącleci mieszkali, albo systemem wymiany ludności, jak to miało miejsce między bałkańskimi narodami. Ten środek, mimo całej nieludzkości w stosunku do interesów gospodarczych i uczuć indywidualnych przesiedleńców, był właściwie rodzajem ugody przy niemożności intelektualnej zdobycia się na inną ugodę. Równocześnie może on służyć za dowód jak na stosunkowo jeszcze niskim poziomie cywilizacyjnym może już powstać koncepcja różnolitych ideałów nardowych tak silna, że użycie niezwykłych środków staje się konieczne czy wskazane, w miejscu prób asymilacyjnych.

Świadoma działalność państwowa celem zmniejszenia rozrodczości mniejszości narodowych jest jeszcze w powijakach i pod tym względem daliśmy się w pomysłowości zdystansować starożytności, mimo że wtedy miano zawsze do czynienia z państwami relatywnie niedoludnionymi. Powiększyć śmiertelność np. przez grasowanie chorób, byłoby może łatwiejszym Celem do osiągnięcia, aniżeli ją umniejszyć jak w ostatnich czasach dokonano, ale dotykałoby to również i panującej większości narodowej. Natomiast zniechęcenie ludności do kontynuowania swego życia w potomstwie w mało przyjemnych warunkach, może być bardzo owocne i jest nim w wielu krajach nawet nie wśród mniejszości. Do kategorii takich pesymistów należą raczej mieszkańcy miast, u ludności wiejskiej słowiańskiej jeszcze na lata jest wykluczone, by taki motyw w umniejszeniu płodności zaczął grać rolę.

Jeżeli wyszedłem nieco z naznaczonego tematu uwag o asymilacji narodowej, to dlatego, że pewne środki używane celem zmniejszenia mniejszości narodowych, aczkolwiek znacznie starsze historycznie niż przymus asymilacyjny natury nacjonalistycznej, zaczęły obecnie grać rolę namiastek tamtych idei. Choć więc ideały wytępienia są właściwie odwrotnością ideałów asymilacji, bo gdy w asymilacyjnych chodzi o wchłonięcie elementów obcych, co prawda specyficzne, to przy tamtych chodzi o ich wyrzucenie daleko poza siebie i swe sąsiedztwo, to jednak dzięki wspólnej cesze polegającej na chęci zlikwidowania czegoś obcego, stały się idee wytępiania kontynuacją asymilujących.

Między dawnymi zwolennikami asymilacji, a dzisiejszym wyniszczeniem istnieje jednak zasadnicza uczuciowa różnica. Gdy wśród asymilatorów w epoce gdy asymilacja była możliwą, istniała niekiedy wiara, że udostępniają obcym za pomocą jej, coś wzniosłego i wartościowego, co mogło być wiarą naiwną, przeceniającą to własne, ale jednak i szlachetną, to o nic podobnego nie można podejrzewać dzisiejszych nienawistników, w których założeniach tkwi chęć przekonania współobywateli, iż nienawidząc wszystko co obce, kocha się to co swoje. Proces ten myślowy łączy się niestety z objawami wyjaławiania się wielu kultur narodowych w dzisiejszych czasach, tak że negatywne ustosunkowanie się do obcego, wybawia od kłopotu określania tego swojego, co miałoby się kochać, a przede wszystkim od większego jeszcze kłopotu rozwijania w kierunku wartościowym swej kultury.

Głosy i odgłosy

WIOSNA 1918 ROKU NA UKRAINIE

Pod tym tytułem b. generał U. N. R., 0. Hrekiw, drukuje w „Ukraińskich Wistiach” (9.IV.1939 r.) artykuł w znacznej części poświęcony zachowaniu się Niemców na Ukrainie.

Zima roku 1917/18 nie wróżyła młodej Ukraińskiej Republice nic pomyślnego. W kraju szerzyła się anarchia, spowodowana głównie przez demobilizujące się oddziały wojskowe, powracające do domu, od grudnia zaś coraz realniej zarysowywało się niebezpieczeństwo bolszewickie. Aby powstrzymać ofensywę bolszewików, trzeba było przyjąć obcą pomoc. Z początkiem wiosny 1918 roku — pisze Hrekiw — „zbudziły się na Ukrainie nadzieje na lepszą przyszłość. Nowe — przyjazne siły rozeszły się po całym terytorium i pomogły uwolnić go od bolszewickich najeźdźców. Można było zacząć pracę organizacyjną, która istotnie rozpoczęła się w żywym tempie”. Hrekiw, w którego rękach znalazło się kierownictwo organizacyjnej pracy nad stworzeniem armii ukraińskiej, twierdzi, że „praca z każdym dniem posuwała się naprzód... Można było spodziewać się, że już na początku lata do pewnego stopnia staniemy na własne nogi, a w ciągu lata ostatecznie zorganizujemy silną armię, pod której osłoną nasze państwo mogłoby zabezpieczyć swą niepodległość.

Ale losy sądziły inaczej — nasza wiosna trwała zbyt krótko. Obok nas, bezsilnych, dopóki byliśmy w stadium organizacyjnym, stała potęga militarna. Zjawiła się ona nam na pomoc i rzeczywiście dużo nam pomogła. Przyszła do nas w celu umożliwienia nam wzmocnienia się, aby przez to samej się wzmocnić i poprawić swoją ciężką sytuację. A i my gotowiśmy byli pomóc wszystkim, co tylko miała Ukraina. Współpraca szła początkowo gładko.

I raptem karierowiczowskie ambicje jednego człowieka popsuły wszystko.

Generał Gröner miał sławę energicznego człowieka. Otrzymawszy posadę szefa sztabu niemieckich wojsk na Ukrainie, postawił sobie za zadanie energią i zdecydowanym postępowaniem zdobyć specjalne łaski u cesarza Wilhelma. Z natury człowiek o bezgranicznej pewności siebie i braku tolerancji wobec czyichkolwiek przekonań, człowiek o ograniczonych horyzontach i niewielkich politycznych zdolnościach, od razu w swoich stosunkach z przedstawicielami władzy ukraińskiej przyjął ton zwycięzcy

w podbitym kraju... Ciężkim butem deptano życiowe interesy ukraińskiego narodu i całą jego przyszłość. Przewodnim hasłem stało się nie wzmocnienie, ale osłabienie wewnętrznych sił tego, kto według myśli inicjatorów porozumienia miał być źródłem wzmocnienia tych sił, które już od czterech lat walczyły z całym światem. Warunki sojuszniczego traktatu w Brześciu były jednostronnie kasowane.

Oczywiście, w pierwszej kolejce na porządku dziennym zjawiła się sprawa wojska, jako najbardziej niebezpieczna dla swawoli niemieckiego wielkorządcy. Na drugi dzień po przyjeździe generała Grónera do Kijowa do niemieckiego sztabu wezwano szefa ukraińskiego generalnego sztabu, generała Śliwińskiego i zażądano od niego przedstawienia planów naszej wojskowej organizacji. Wkrótce potem w kategorycznej formie zabroniono tworzenia korpusów. Wobec „sinożupanników” zastosowano systematyczną akcję dywersyjną od wewnątrz. Siczowych strzelców na razie zostawiono w spokoju z uwagi na sztab austriacki, bowiem wszyscy oni należeli do byłych cesarskich żołnierzy. Ale nieco później przyszła kolej i na nich. Wojskowy dobytek, od którego zależała cała przyszłość Ukrainy, bośmy nie mieli wówczas żadnych zakładów przemysłowych, pracujących dla obrony, wywożono bez przerwy pociągami i samochodami za granice Ukrainy.

Nawet wśród niemieckich wojskowych kół taka polityka spotkała się z_ostrą opozycją, na czele której stanął wojskowy attaché, pułkownik Stolzenberg, człowiek o dużych horyzontach i wielkich sympatiach do Ukrainy, podobnie, jak i austriacki attaché, major von Teifuck. Ale chociaż Stolzenberg, jako przedstawiciel t. zw. wielkiego generalnego sztabu, oficjalnie nie podlegał Grónerowi, ten ostatni szybko go zlikwidował i postarał się o wyjazd z Ukrainy wszystkich jego zwolenników. Skutek był taki, że ani Ukraina, ani Niemcy, ale przysłowiowy „ten trzeci” skorzystał z owej polityki „energii” i... krótkowzroczności. Tak skończyła się nasza pierwsza wiosna.

Z terenów ZSSR

POLITYKA.

Uwaga ogólna. Niezwykle wydarzenia środkowoeuropejskie ubiegłych tygodni nie znalazły na łamach prasy sowieckiej jaskrawszego odbicia. Prasa ta bardziej może niż kiedy indziej koncentruje uwagę na sprawach wewnętrzno-sowieckich, czasem nawet niewspółmiernie — w stosunku do długości artykułów — drobnych (organizacja studium słowianoznawstwa, zmiana pomnika Gogola w Moskwie, jako „zbyt smutnego w porównaniu z naszą słoneczną epoką" itp.). Można by wyrazić przypuszczenie, że niepełne lub niedokładne informowanie czytelnika sowieckiego o wydarzeniach środkowo-europej skich podyktowane zostało jakimiś specjalnymi względami.

Poza oficjalną odpowiedzią Litwinowa na notę niemiecką z powodu zajęcia Czech oraz oficjalnie z tego powodu opublikowanego komunikatu TASS'a — stanowisko prasy sowieckiej da się ująć w takie oto stereotypowe zdania, będące parafrazami odpowiednich ustępów mowy Stalina z XVIII zjazdu partyjnego:

> Niech imperialiści na zawsze porzucą nadzieję, iż kiedykolwiek im się poszczęści zmusić naród sowiecki do wyciągania dla nich kasztanów z ognia.
>
> W roku ubiegłym europejska i amerykańska prasa burżuazyjna pisała, iż wojna sowiecko-japońska jest nieunikniona. Opanowana zaś i twarda polityka pokoju, prowadzona przez ZSSR, zredukowała do zera ten manewr prowokacyjny.
>
> Podejrzany szum dokoła nieistniejącego problematu ukraińskiego jawnie miał na celu zatruć atmosferę stosunków sowiecko-niemieckich, wzbudzić nienawiść kraju sowieckiego przeciwko Rzeszy, z drugiej zaś strony sprowokować Niemcy do głupiego i bezsensownego kroku. Lecz ani to, ani co innego się nie urzeczywistniło.
>
> W wir drugiej już rozpoczętej wojny imperialistycznej — ZSSR. prowokatorzy nie wciągną.
>
> (*Izwiestija* i *Prawda* z dn. 13.111.).

W rozmaitych wariantach powyższe tezy (uświęcone najwyższym i jedynym autorytetem w ZSSR) powtarzane są do dziś. Przypuszczenie, że agresja niemiecka skierowana jest jedynie przeciwko mocarstwom zachodnim („tak zwanym państwom demokratycznym" — jak pisze prasa so-

wiecka) jest na łamach prasy ZSSR. aksjomatem:

> Widocznie nawet w Londynie zaczynają rozumieć, że likwidacja Czecho-Słowacji zagraża bezpośrednio państwom zachodnim.
>
> (*Izwiestija*, dn. IG.III).

Ponieważ —

> Jeżeli przedtem pewni marzyciele jeszcze uważali za możliwe myśleć o próbach przyłączenia „słonia" (t.zn. USSR) do „muszki" (t.zn. Rusi Zakarpackiej), to obecnie sprawa tak stoi, iż „muszka" zostanie połknięta, przestanie istnieć. (ibidem).

Ironizując na temat postępowania Chamberlaina i podejrzewając Anglię o zdradę Francji (za cenę porozumienia z Mussolinim), prasa sowiecka w dalszym ciągu systematycznie i uparcie podtrzymuje tezę - aksjomat o tym, że

> agresor coraz wyraźniej zagraża najżywotniejszym interesom tak zwanych państw demokratycznych, tj. Francji i Anglii.
>
> (*lirawda*, 1.IV).

Z tego wypływa logiczny wniosek, że wydarzenia środkowoeuropejskie w najmniejszym stopniu nie dotyczą ZSSR. i że „państwo socjalizmu urzeczywistnionego" może w spokoju i ciszy przystąpić do realizacji zapowiedzianej przez Mołotowa na ostatnim zjeździe trzeciej „piatiletki", której celem, poza „urzeczywistnieniem komunizmu", pozostaje tradycyjne już hasło sowieckie;

> dopędzić i prześcignąć także (? — Red.) pod względem ekonomicznym najbardziej rozwinięte kraje kapitalistyczne Europy i Stany Zjednoczone Ameryki.
>
> (*Izwiestija*, dn. 16.III. stenogram mowy W. Mołotowa).

XVIII **Zjazd WKP.** Po pięcioletniej przerwie (XVII Zjazdu WKP odbył się w 1934 r.), w Moskwie, w Sali Tronowej na Kremlu, w dniu 10 marca o godz. 17 min. 15 Mołotow zagaił XVIII zjazd Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej.

„Referat sprawozdawczy" wygłosił — w roli sekretarza generalnego partii — Stalin. Pod względem stylu i tonu, mowa dyktatora ZSSR korzystnie wyróżnia się wśród na ogól bezbarwnych i nudnych, przeciążonych przesadnymi pochwałami Stalina, mów reszty dygnitarzy sowieckich.

Stalin na ogół trafnie ocenił sytuację międzynarodową.

> Już drugi rok toczy się nowa wojna imperialistyczna, rozgrywająca się na olbrzymim terytorium od Szanghaju do Gibraltaru... Gwałtem pokrajano mapy Europy, Afryki, Azji. Wstrząśnięty jest do podstaw cały system powojennego, tak zwanego pokojowego reżymu.
>
> (prasa sowiecka z dn. 11.III.).

Dalej jest ustęp, który stanowi, motyw przewodni całego przemówienia i który przez swój, niczym nieuzasadniony optymizm wydaje się co najmniej dyskusyjny, a mianowicie:

> Dla ZSSR. — przeciwnie — te dwa lata były latami wzrostu i rozkwitu, latami dalszego ekonomicznego i kulturalnego podniesienia... Itd....
>
> (ibid.).

Dalej następowały ironiczne pokpiwania z Francji, a zwłaszcza Anglii, znana już wesoła anegdota o „muszce" i „słoniu" (która, jak się zdaje, była głównym źródłem humoru prelegenta), sarkastyczne uwagi co do ubolewań państw demokratycznych z powodu likwidacji generalicji sowieckiej wraz z zapewnieniami, że „masowych czystek już więcej nie będzie".

W tej, jak widzimy, nader optymistycznej i z humorem wygłoszonej mowie był jednak ustęp brzmiący bardziej minorowo. Ten właśnie, gdzie Stalin powiedział: „należy przyznać, iż burżuazji i jej agentom udało się jednak do pewnego stopnia zatruć klasę robotniczą jadem zwątpienia i niewiary”, rozumie się, w stosunku do socjalizmu -— komunizmu.

Wniosek Stalina jest dość trzeźwy i niespodziewanie skromny:

> 1. Nadal (! — *Red.)* kontynuować politykę pokoju i wzmacniać rzeczowe stosunki ze wszystkimi krajami.
>
> 2. Zachowywać ostrożność i nie dać się wciągnąć prowokatorom wojny, przyzwyczajonym wybierać kasztany z ognia cudzymi rękami.
>
> 3. Wszelkimi środkami wzmacniać siłę bojową armii i floty.

I choć do tego dodany jest punkt 0 „wzmacnianiu stosunków międzynarodowych z pracującymi wszystkich krajów, zainteresowanymi w *pokoju* 1 przyjaźni pomiędzy *narodami”,* to jednak nie ma, jak widzimy, w tym ani „zwycięstwa rewolucji wszechświatowej”, ani nawet „proletariusze wszystkich krajów łączcie się”.

Z wielkiej mowy Woroszyłowa pełnej liczb (co prawda, *procentów)* na uwagę zasługuje ustęp, w którym szef sił zbrojnych ZSSR z temperamentem dowodził, że znana likwidacja Tuchaczewskiego i towarzyszy w niczym nie osłabiła armii ZSSR, przeciwnie, wzmocniła ją, gdyż została ona „zwiększona (liczebnie) więcej niż dwukrotnie”. Poza tym Woroszyłow użył — po raz pierwszy w dziejach ZSSR — przy określeniu składu dowództwa czerwonych kontrrewolucyjnego wyrazu „nasi *oficerowie* czerwoni” (*Izwiestija,* dn. 15.III) — szczegół drobny, lecz bardzo wymowny!

Pewien kontrast z bojowo - brawurową treścią mowy Woroszyłowa stanowi druga połowa przemówienia znanego „bohatera walk nad jeziorem Chasan” — komkora Szterna, który po długich udowodnieniach, że te walki były naprawdę zwycięskie, niespodziewanie powiedział co następuje:

> Powstaje naturalne pytanie: czy wyciągnęli należyte wnioski logiczne z epizodu chasańskiego militaryści japońscy i inni podżegacze do wojny na Dalekim Wschodzie? Tu, rozumie się, tow. Litwinow potrafiłby lepiej niż my odpowiedzieć na to pytanie, nam jednak wydaje się (możliwie że ktoś sprostuje), iż militaryści japońscy nie wyciągnęli lub nie mogą (? — *Red.)* wyciągnąć niezbędnych dla siebie wniosków.

(Izwiestija, dn. 20.111, stenogram przemówienia Szterna).

Zmiana statutu WKP. Nie ulega wątpliwości, że referatem, którego uczestnicy zjazdu wysłuchali najuważniej i którego treść najbardziej do serc partyjnych przemówiła, był referat obecnego członka Politbiura WKP — A. żdanowa.

Referat ten bowiem (którego sens zasadniczy sygnalizowaliśmy w swoim czasie na podstawie opublikowanych „tez”) dotyczył najbardziej realnych, najbardziej życiowych, wprost żywotnych interesów licznej warstwy rządzącej ZSSR. Wywołał on nawet niezwykłą dla zjazdów partyjnych dyskusję i żywe zainteresowanie.

Treść referatu, będącego zaakceptowanym z góry projektem ustawy, sprowadza się do trzech punktów:

1. Usunięcie komplikacji związanych z pochodzeniem społecznym kandydata lub członka partii.

2. Nie „przyswojenie” lecz „wyznawanie” programu partyjnego.

3. Zaniechanie przeprowadzania *czystek* za pomocą „metody masowej”.

Do tego, jako szczegół, dochodzi jeszcze rozszerzenie praw członka partii wewnątrz partii („prawo krytyki”, „prawo obrony wobec zarzutów” i „prawo interpelacji”) i — wskutek tego — postulat „demokracji wewnętrzno - partyjnej”.

Punkt pierwszy mówi sam za siebie. Sprawa ta nabrzmiała już od dawna. Stalin jeszcze w 1934 r. na zjedzie szturmowców kołchoznych rzucił zdanie, że „syn za ojca nie odpowiada”. Lecz dopiero obecnie to „biologiczne” (jak ironizował *teraz* Ždanow) podejście zostaje skasowane, aczkolwiek jeszcze przy niedawnych czystkach formuła „związek z wrogami ludu” pociągała za sobą fatalne skutki.

Punkt drugi jest o tyle ciekawy i charakterystyczny, że ostatecznie stwierdza „wyznaniowy”, „religijny” charakter dogmatu partyjnego — marksizmu - leninizmu - stalinizmu.

> Wymagać od kandydata przyswojenia programu — to znaczy odstraszać ludzi od partii.
>
> Uznanie programu i regulaminu, wpłacanie składek członkowskich i praca w jednej z organizacji partyjnych — oto wszystko, czego się wymaga od członka partii.
>
> (stenogram mowy Ždanowa).

Wreszcie „metoda czystek masowych” doprowadziła widocznie do rezultatów katastrofalnych. Ždanow w swym referacie przezornie nie przytacza odpowiednich liczb, lecz *Krasnaja Zwiezda* (6.III) jeszcze przed Zjazdem w artykule wzywającym do „walki z fałszywymi donosami” podała, że rewizja spraw o usunięcie z partii *wojskowych* podczas *czystki* w 1938 r. dała takie oto rezultaty:

a) w okręgu Białoruskim z ogólnej liczby „wyczyszczonych” 67% ucierpieli niewinnie.

b) w okręgu Leningradzkim — 63%.

c) we *wszystkich* okręgach wojennych — 53%.

Wszystkie te wyroki były albo błędne, albo oparte na fałszywych donosach, albo wreszcie wynoszone w celu tak zwanej „podwójnej asekuracji” *(pieriestrachowki),* „na wszelki wypadek”.

Ždanow natomiast przytoczył jedyny w swoim rodzaju dokument, ilustrujący nader drastycznie sytuację przy *czystkach* i odtwarzający nam ich „klimat”.

> Pewni członkowie partii, ażeby się zaasekurować, korzystali z pomocy instytucji lekarskich. Oto świadectwo wydane pewnemu obywatelowi :
>
> „Tow. (imię i nazwisko) wskutek stanu swego zdrowia i poczytalności nie może być użyty przez żadnego wroga klasowego do jakichś celów.
>
> Rejonowa lecznica psychiatryczna m. Kijowa (podpis).
>
> *(Izwiestija,* dn. 20.III, stenogram mowy A. Ždanowa).

W tym miejscu przemówienia stenogram zaznacza w nawiasach; „głośny śmiech”. Lecz właścicielowi powyższego „świadectwa”, jak również lekarzowi kijowskiemu, który ten dokument podpisał, na pewno było nie do śmiechu.

Obserwator.

KULTURA.

Godność osobista. Organ komisariatu sprawiedliwości *Sowietskaja Justicija* (N. 2), pisząc o opracowaniu nowego kodeksu karnego, w dzia-

le obrony praw osobistych obywatela ZSSR. zastanawia się nad obroną godności osobistej.

Otóż — pisze *S. Justicija* — do niedawna uważano, że godność osobista należy do przeżytków reżymu klasowego, burżuazyjnego. Jednak *wprowadzenie orderów, odznaczeń* itp. przekreśliło ten pogląd i zmusiło uznać, że godność jest nie tylko pojęciem moralnym, lecz i prawnym. Do przestępstw karalnych przeciwko godności osobistej należą: oszczerstwo w donosach organom partyjnym i państwowym, oszczerstwo w druku oraz ogłaszanie faktów z życia intymnego, *nie posiadających znaczenia społecznego.*

„Małżeństwo dozgonne”. Inny organ prawniczy *Socjalisticzeskaja Zakonnost’* (N. 1) z powodu opracowania nowego sowieckiego kodeksu prawa rodzinnego przypomina, że jeszcze Marks powiedział: „Państwo polityczne (? — *Red.)* nie może istnieć bez naturalnej bazy — rodziny”. Na tej podstawie uznaje się za niezbędne opieka państwa nad „rodziną, będącej w zasadzie sojuszem monogamiczno - dozgonnym”.

Dalej następuje cały szereg ciekawych twierdzeń:

> Tylko małżeństwo dozgonne stanowi pełną wartość dla społeczeństwa i państwa sowieckiego.
>
> Dla wzmocnienia rodziny, koniecznością jest zdecydowana walka z lekkomyślnym stosunkiem do małżeństwa.
>
> Tak zwana wolna miłość jest na wskroś burżuazyjna i nic wspólnego nie ma ani z zasadami socjalistycznymi, ani z etyką i normami zachowywania się człowieka sowieckiego.

Brzmi to bardzo dziwnie, jeżeli zważymy, że jeszcze żyje pani Kołłon-,tay, która przez kilka lat po 1917 r. faktycznie pełniła funkcję w rodzaju komisarza ludowego ZSSR do spraw wolnej miłości.

Ale najbardziej sensacyjnie, niemal faszystowsko brzmi maksyma następująca:

> Rodzina dla państwa sowieckiego nabiera pełnej wartości jedynie pod warunkiem rodzenia dzieci.

Chrześcijaństwo z punktu widzenia bezbożnictwa. W N-rze 1 czasopisma *Antireligioznik* niejaki profesor Ranowicz drukuje swój referat, omówiony przedtem w komitecie centralnym Związku Bezbożników ZSSR i przez ten komitet uchwalony.

Ów profesor Ranowicz odrzuca całkowicie dotychczas obowiązującą teorię partyjną, że chrześcijaństwo było „religią klas eksploatatorskich”, lecz przeciwnie uważa, że ono

> posiada głębokie korzenie historyczne w przeszłości starozakonnej (!) i odegrało olbrzymią postępową i rewolucyjną rolę w ruchach narodów przeciwko niewolnictwu.
>
> Aczkolwiek „każda religia jest opium”, to jednak chrzecijaństwo jest opium w dobrym *(dobrokacziestwiennyj)* gatunku.

Rehabilitacja Iwana Groźnego.

Prawda z dn. 31 marca w artykule W. Kiemienowa p. t. „Rosyjskie malarstwo historyczne” zastanawia się nad problematem „pseudo - historyzmu” w malarstwie i, co gorsza, nad „rzutowaniem polityki wstecz”, gdy

> zamiast artystycznego zgłębienia historii mamy ukostiumowaną i ucharakteryzowaną współczesność.

Powołując się m. in. na Stalina, autor artykułu ubolewa nad tradycyjnym traktowaniem postaci Iwana IV, którego

skomplikowana działalność, walka z bojarstwem, zdobycie Riazania, Astrachania, Kazania, Syberii — pozostaje w cieniu. Niemal wszyscy malarze wyobrażają tylko despotyzm Groźnego, jego okrucieństwo i niepowstrzymaną złość. Temat Groźnego dla tych autorów służy jedynie za pretekst do potępiania reżymu monarchicznego.

Autor artykułu uznaje pod tym względem jedynie dzieła Antokolskiego (Żyda z pochodzenia), Riepina i Wasniecowa.

Odnawianie Ławry Troico-Sergiejewskiej. Jak wiadomo przed paru laty w Kijowie zrujnowany został pochodzący z wieku XII klasztor Mychajłowski z bezcennymi rzeźbami i mozaikami. Lecz nie wszędzie na terenach ZSSR rujnują. Oto *Izwiestija* (4.IV) podają przebieg prac celem odrestaurowania budowli historycznych moskiewskiej Ławry Troico-Sergiejewskiej (ufundowana w połowie XIV w., przerobiona i dobudowana w XIX w.). Wyasygnowano wielkie sumy. Pracę prowadzą profesorowie architektury i wybitni specjaliści. Restaurują stare malowidła na ścianach...

Tak, lecz Ławra Troico-Sergiejewska znajdzie się na terenie R. S. F. S. R.

E. K.

EKONOMIKA.

Przegląd ogólny. Wydarzeniem, które w poważnym stopniu absorbowało uwagę w marcu rb., stał się niewątpliwie XVIII zjazd WKPB, który dla życia gospodarczego ZSSR nakreślił ramy prac i dążeń na najbliższy pięcioletni okres 1938 — 1942.

W szeregu rejonów USSR odbyły się w marcu tzw. „próbne wyjazdy w pole”, które miały na celu sprawdzenie stopnia przygotowania poszczególnych kołchozów do wiosennych prac na roli.

Remont maszyn rolniczych, zwłaszcza traktorów, w USSR na dz. 1 marca rb. był wykonany w 91,4%.

Plenum Centr. Komitetu KPBU jeszcze w grudniu ub. r. wyniosło odpowiednią uchwałę, by wszystkie maszynowo-traktorowe stacje (MTS) i dyrekcje sowchozów do początku wiosennych prac na roli zaopatrzyły się w 15-dniowe zapasy paliwa płynnego. W pierwszej połowie marca rb. było jednak jeszcze dużo MTS, które tego zarządzenia nie wykonały.

Świadczące o natężeniu pracy kolei żelaznych, dzienne ładowanie wagonów w dn. 2 marca rb. w Związku Sowieckim osiągnęło 87,6 tys. wagonów, co stanowiło 99,6% norm planowanych.

W porównaniu do poprzedniego miesiąca, znacznie polepszyła się praca kolei USSR, które na poszczególnych odcinkach w dn. 1 marca rb. ładowały następujące ilości wagonów (w nawiasie % wykonania planów): Kolej Stalińska 5,3 tys. wagonów (103,4%), Pćłnocno-Doniecka 7,9 tys. (92,8), Południowo-Zachodnia 3,8 tys. (104,0), Odeska 3,2 tys. (103,7), Południowa 2,0 (119,3), Południowo-Doniecka 6,3 tys. (98,7).

Dzienna produkcja węgla w ZSSR w pierwszej połowie marca (8.III) trzymała się na wysokości 372,5 tys. ton, co stanowiło 97,8% ilości planowanej. W powyższej ilości kombinaty Donbasu dały: „Stalinwęgiel” 120,5 tys. ton — 98,8% planu, „Woroszyłowgradwęgiel” — 81,8 tys. ton — 95,4% planu oraz „Rostowwęgiel” 25,4 tys. ton — 98,0% planu.

Dzienną produkcję przemysłu metalurgicznego ZSSR w tym okresie (8.III) charakteryzowały następujące ilości (w nawiasie — % planu): produkcja surówki—43,0 tys. ton (96,7),

stali 50,4 tys. ton (93,2%), żelaza walcowanego 42,7 tys. ton — 106,5%.

Produkcja ropy naftowej w ZSSR 8 marca rb. trzymała się na wysokości 90,3%, a na Kaukazie — 88,8% planowań.

W USSR w dniu 1 marca rb. południowa grupa fabryk dała 22,3 tys. ton surówki, 17,8 tys. ton stali, 12,1 tys. ton żelaza walcowanego. Wydobycie rudy żelaznej w tym dniu osiągnęło 50,7 tys. ton — 94,8% norm, rudy manganowej 4,2 tys. ton — 83,9%.

Prasa sowiecka i w dalszym ciągu poświęcała dużo uwagi zagadnieniu eksploatacji „miejscowych resursów paliwa". Węgiel i paliwo, które zajmują dość poważne miejsce w sowieckich przewozach kolejowych, przewożone są dość często na odległość do 3000 kilometrów. Wprowadzenie w całym szeregu rejonów eksploatacji paliwa miejscowego, jak mówi „Gudok" (8.III), „oswobodziłoby nie jeden tysiąc wagonów i przyniosłoby ekonomię zasobów materialnych".

ŻYCIE GOSPODARCZE W PLANOWANIACH TRZECIEJ PIĘCIOLATKI.

Przemysł. „Trzecia pięciolatka ma być dalszym ciągiem pięciolatki drugiej" — czytamy'w enuncjacji W. Mołotowa, wygłoszonej na XVIII zjeździe WKPB. Tym samym również w trzeciej pięciolatce szczególny nacisk kładzie się na zagadnienie dalszego uprzemysłowienia ZSSR, które ma iść przede wszystkim po linii dalszego rozwoju przemysłu ciężkiego, obronnego i chemicznego. Trzecia pięciolatka — to „pięciolatka chemii".

Skupienie uwagi na odcinku powyższych gałęzi przemysłu jest o tyle charakterystyczne, iż zarówno w przemówieniach sowieckich dygnitarzy (Czubar i in.), jak i w prasie sowieckiej już nieraz wskazywano na potrzebę pożegnania „gigantomanii" w budownictwie przemysłowym, jak też i na ujemne skutki macoszego traktowania przemysłu lekkiego, który jedynie mógł zabezpieczyć masom sowieckim należytą podaż stale brakujących towarów szerokiej konsumcji.

W trzeciej pięciolatce zatem przeważa „duch czasu" — względy militarno-obronne.

W ogólnej wartości produkcji przemysłowej ZSSR, która pod koniec trzeciej pięciolatki (1942 r.) ma osiągnąć 180 miliardów rb., na „produkcję zasobów produkcji" przypada 112, a na produkcję konsumcyjną 68 miliardów rb. W porównaniu do 1937 roku — ostatniego roku drugiej pięciolatki — stanowi to wzrost o 88%.

Charakterystycznym jest tu również fakt, iż plany trzeciej pięciolatki przewidują już tworzenie „niezbędnych zapasów i rezerw gospodarczych" — elektroenergii, paliwa, towarów przemysłowych i aprowizacyjnych, których potrzeba w oświetleniu projektodawców bazuje się nie tylko na wymogach gospodarczego życia ZSSR, lecz przede wszystkim na wymogach obrony kraju.

Koleje. Tezy W. Mołotowa mówią, iż „dla zabezpieczenia dalszej rekonstrukcji sowieckiego transportu kolejowego" Sowiety projektują w trzeciej pięciolatce wybudować i oddać do eksploatacji 11000 kilometrów nowych linii kolejowych.

W projektowanym budownictwie kolejowym na czołowe miejsce wysuwa się budowa magistrali Stalinsk-Magnitogorsk. Gospodarcze znaczenie tej nowej magistrali, z punktu widzenia ekonomiki sowieckiej, jest o tyle uzasadnione i korzystne, iż najkrótszą drogą ma ona połączyć Kuź-

nieckie i Karagandyńskie zagłębia węglowe z kombinatem Magnitogorskim, a w przyszłości i z hutami Chaliłowska.

Przecinając tereny okręgu Czelabińskiego, jak też Kustanajskiego, Karagandyńskiego i Pawłogradzkiego okręgów Kazakskiej SSR, tereny kraju Ałtajskiego i okręgu Nowosybirskiego, w planach sowieckich ma ona zabezpieczyć wszechstronne wykorzystanie naturalnych resursów całego szeregu rejonów, oddalonych dziś o setki kilometrów od dotychczasowej linii kolejowej. Budowa wspomnianej magistrali, w oświetleniu prasy sowieckiej, stanowić ma poważny krok w przeistoczeniu zagłębia Kuźnieckiego w „drugi Donbas".

Jak podała prasa sowiecka, w r. 1938, otwierającym trzecią pięciolatkę, wybudowano już następujące odcinki kolei: Kanasz-Czeboksary, Krasnyj Liman-Kupiańsk, Tomsk-Czułynskaja. Również w ub. roku oddano do eksploatacji drugie tory na liniach: Daniłow-Konosza (na kolei Północnej) oraz Ob-Projektnaja (kolej Tomska). W lutym rb. zakończono budowę kolei Kandagacz-Guriew, której długość wynosi 518 km i która ma stworzyć szersze możliwości dla eksploatacji Uralo-Embińskiego zagłębia naftowego.

Transport. „Ważniejszym zadaniem transportu — głoszą tezy przemówienia W. Mołotowa na XVIII zjeździe WKPB — **jest** uporządkowa**nie planowania towaroobrotów celem zmniejszenia dalekich przewozów kolejowych, likwidacji przewozów tzw. „wstriecznych" i nieracjonalnych, jak też dalsze zwiększenie ciężaru gatunkowego transportu wodnego i samochodowego w obrotach towarowych kraju.**

Inaczej mówiąc, trzecia pięciolatka ma „oswobodzić transport od niepotrzebnej dodatkowej pracy", którą wykonują koleje sowieckie. Przewozy mebli z Krasnojarska do Odesy, przewozy metalu z Uralu na południe **i** z południa na Ural — to typowe przykłady wspomnianego zjawiska „dodatkowej pracy" w kolejnictwie ZSSR.

Rolnictwo. Plany trzeciej pięciolatki przewidują również wzrost produkcji rolniczej w ZSSR, ogólna wartość której w 1942 roku ma dojść do 30,5 miliardów rb. W porównaniu do wartości produkcji rolniczej 1937 **roku** stanowiłoby to wzrost o 52%.

Jak zaznacza W. Mołotow, trzecia pięciolatka ma przynieść Sowietom dalsze zwiększenie urodzajności, a tym samym ma przyprowadzić do całkowitej realizacji hasła Stalina — „7 — 8 miliardów pudów zboża". W realizacji tego zadania w trzeciej pięciolatce szczególne znaczenie przypisuje się dalszej mechanizacji rolnictwa, polepszeniu gospodarki nasiennej, chemizacji rolnictwa (nawozy sztuczne) itp.

„Dognat' **i** pieregnat' ". Rzucone jeszcze w przededniu rewolucji październikowej przez Lenina **i** głośno forsowane przez entuzjastycznych wykonawców pierwszej pięciolatki, hasło — „dopędzić i wyprzedzić" państwa kapitalistyczne pod względem rozwoju ich gospodarstwa, zwłaszcza pod względem stopnia ich uprzemysłowienia — jak gdyby było zapomniane w okresie drugiej pięciolatki. Ożyło ono jednak znowu w tezach W. Mołotowa na XVIII-ym zjeździe WKPB.

Mimo znacznych postępów w uprzemysłowieniu swej gospodarki narodowej, pod tym względem ZSSR pozostaje jeszcze daleko w tyle od państw kapitalistycznych, co uwydatnia się np. przy porównaniu produkcji, przypadającej na głowę ludności w ZSSR i w innych państwach. Na XVIII zjeździe WKPB W. Mołotow uwidocznił to w następującej tabliczce:

	ZSSR	St. Zjedn. Am. Półn.	Niemcy	Anglia	Francja	Japonia
	kg. na o s o b ę					
surówka	86	292	234	183	189	30
stal	105	397	291	279	188	62
węgiel	757	3429	3313	5165	1065	643
cement	32	156	173	154	86	60

Dane powyższej tablicy mówią również i o tym, iż realizacja hasła „dopędzić i wyprzedzić” nie jest rzeczą łatwą, zwłaszcza gdy się uwzględni, iż rozwój gospodarki światowej w latach następnych nie będzie tkwił na jednym i tym samym miejscu.

Gospodarstwo USSR **w okresie drugiej pięciolatki.** Jak wynika z przemówienia Chruszczowa na XVIII zjeździe WKPB, produkcja surówki w USSR w ciągu drugiej pięciolatki zwiększyła się 2% razy, produkcja stali trzykrotnie. „Fabryki Ukrainy produkują tyle stali — mówił Chruszczów — ile produkuje jej Japonia, Italia i Polska”. Należy podkreślić, iż ta wzmożona produkcja przemysłu metalurgicznego USSR w swej **większej części** idzie **dalej na** północ na „socjalistyczne budownictwo **Z.** S. S. R.”, dla którego Ukraina jest tylko bazą produkującą.

Jak wynika z tegoż przemówienia, rolnictwo USSR w 96%, a przestrzeń zasiewu w 99,6% są już skolektywizowane. Dla podkreślenia stanu mechanizacji rolnictwa USSR przytoczono tu, iż w 1933 roku USSR posiadała 39 tys. traktorów, a w 1939-ym posiada 90 tys. traktorów oraz 29 tys. kombajnów.

Słabe tempo komunizacji wsi w ZSSR uwidocznione zostało w przemówieniu Andrejewa na XVIII zjeździe WKPB. „Przyrost członków partii i kandydatów, jak mówił Andrejew, nie można uważać za normalny, skoro w ZSSR na 243 tys. kołchozów istnieje tylko 12 tys. miejscowych organizacyj partyjnych z 153 tys. członków i kandydatów”. W Białoruskiej SSR na 9665 kołchozów istnieją tylko 44 miejscowe organizacje partyjne, które jednoczą wszystkiego 614 członków. O stanie komunizacji wsi w USSR nie wspomniano, chociaż należy przypuszczać, iż USSR tu nie jest wyjątkiem.

J. L.

Recenzje

DZIEJE STEPOWYCH IMPERIÓW

Wędrówki i zdobycze terytorialne koczowniczych ludów azjatyckich, Hunów, Mongołów, Tatarów wciąż nęcą historyków. W ostatnim numerze kwart. „Wschód” oceniliśmy pracę inż. Zatorskiego „Czyngis-chan”. Obecnie przychodzi nam zanotować nową pracę znanego historyka Wschodu, konserwatora w Muzeum Cernuschi w Paryżu, prof. René Grousset, „L'empire des steppes”[1] (Imperium stepów).

Przystępując do analizy zagadnienia samych wędrówek tych ludów stepowych autor wskazuje na ich naturalny teren jakim były stepowe obszary Azji, przechodzące z jednej strony w obszary pustynne na południu (Gobi), a w syberyjską tajgę na północy. Wzdłuż tego obszaru stepowego podążają ludy koczownicze Azji począwszy od Hunów, po przez Chazarów, Połowców, Kumanów, aż do Mongołów Czyngis-chana; step węgierski będący naturalnym przedłużeniem południowo - rosyjskiego jest też najdalszym krańcem ich wędrówki.

Istotą tych wędrówek jest wieczna potrzeba przenoszenia się, właściwa ludom koczowniczym, żyjącym na koniu, wciąż potrzebującym zmiany pastwisk dla tych koni. Stąd ciągłe poszukiwanie zmiany miejsca i presja na sąsiednie państwa, idąca nie tylko w kierunku bezpośrednich zdobyczy ale przejawiająca się często w mieszaniu się w wewnętrzne sprawy sąsiadów. Taki zdobywca turecki czy mongolski nierzadko zasiadał na tronie tego państwa, ulegał — pozornej zresztą tylko — asymilacji jego kulturą, i — co jest rzeczą charakterystyczną — po przejęciu się cywilizacją społeczeństwa podbitego bronił tego społeczeństwa przeciw następnym z kolei najeźdźcom tureckim czy mongolskim. I tak w V w., władca chiński tureckiego pochodzenia To-pa broni kraju przeciw Mongołom. Tak samo w XII w. właśnie seldżucki, zislamizowany władca Sandżar broni dorobku państwowego krajów nad Oxusem i Iaxartesem przeciw następującym z kolei szczepom Oguskim i Kara-kitajskim. Ba, co więcej, ci wchłonięci przez miejscową cywilizację mongolsko - tureccy zdobywcy nie tylko bronią zdobytego kraju ale oddają się na usługi jego sprawy, realizują jego ekspansje imperialne, stając się godnymi spadko-

---

[3]) Grousset René: „L’empire des steppes. Attila, Gengis - Khan, Tamerlan”. Paryż 1939. Str. 639.

faiercami i kontynuatorami poprzednich władców kraju. Tak więc Turko-Moneołowie zwyciężyli stare cywilizacje ale ostatecznie oddali swój miecz na ich usługi.

Ruchy plemion koczowniczych obszaru stepowego rozpoczynają się w VIII w. przed Chr. wędrówką Scytów, którzy zajęli obszary Rosji Południowej i Ukrainy zamieszkałej dotychczas przez szczepy cymeryjskie (frygijsko - trackie). Scytowie byli ludem pochodzenia irańskiego (indoeuropejskiego) i rozwinęli na obszarach ukraińsko - południowo rosyjskich bogatą kulturę, której ornamentykę, o wzorach zwierzęcych (związanych z ich życiem koczowniczym i myśliwskim) przeciwstawić można tak naturalizmowi rzeźby i ornamentyki asyryjskiej czy greckiej, jak geometryczności ludów ugro-fińskich.

Wkrótce potem, w III w. przed Chr., na wschodnim krańcu obszaru stepowego rozpoczynają się ruchy ludu Hiung-nu (prawdopodobnie to samo co Hunowie).

Między III i II wiekiem przed Chrystusem najazd tych Hiung-nu na Chiny spowodował rozbicie istniejącego na terenie Kan-Su zachodniego państwa Jue-cze (prawdopodobnie Tocharów), którzy odrzuceni zostali na Turkestan, naciskając z kolei na tamtejsze grecko - baktryjskie organizmy, na państwo Partów, na Indie, wywołując wszędzie daleko idące perturbacje. Te perturbacje są właśnie najbardziej charakterystycznym echem przemian zachodzących w obszarze stepowym; *każda* przemiana w tym obszarze pociąga za sobą perturbacje na wszystkich krańcach obszaru.

Mimo zamieszania wywołanego przez najazd Hiung-nu, w Azji Środkowej pozostały jeszcze wysepki, które cywilizacyjnie wiązały się nie z Ałtajem ale z Iranem i Indiami; językowo te wysepki wykazywały związki z językami indo-europejskimi (nawet ze słowiańskimi!); były one położone na odwiecznym szlaku którędy — obok wytworów materialnych, przede wszystkim jedwabiu — przenikały wpływy indo-europejskie aż do Chin. Oazy te przetrwały aż do podboju kraju przez Turków w poł. VIII w.

Pierwsze najazdy Hiung-nu zostały przez Chińczyków odparte, a potęga Hiung-nu rozbita na czas dłuższy; dopiero w IV w. po Chr. hordy Hiung-nu podbijają znów północne Chiny, tworząc tam szereg państewek turko - mongolskich, z których najznaczniejsze, państwo To-pa (Tabgaczów) przyjęło kulturę chińską, jednocząc całe północne Chiny. Równocześnie Hiung-nu zachodni, to jest nasi Hunowie w tym samym okresie ruszają na Europę; wiek IV, inwazja Attyli styka pierwszy raz zdumioną Europę z całym tym dynamizmem ludu stepowego, koczowniczego, który — jak powiada gocki historyk Jornandes — żył, jadł, spał, walczył na koniu. Kroniki tych czasów przynoszą nam opisy tych ludzi, krępych, o dużej głowie, nie mających stałych siedzib, nieokrzesanych a jednak zadziwiających swoją organizacją wojenną; do dziś dnia wzbudza ciekawość postać ich wodza Attyli, bezwzględnego i okrutnego, a równocześnie wyrozumiałego i miłosiernego, żyjącego w prostocie mimo otaczającego go przepychu, lubiącego przestawać z uczonymi greckimi czy gockimi; niedawno poświęcił mu pracę turecki historyk Reszyd-Sawet.

Państwo Attyli rozpadło się po jego śmierci; plemiona tureckie, zwane przez Chińczyków „Tu-kiu" tworzą w VII — IX w. nowe organizmy państwowe na terpenie obecnej Mon-

golii, skąd napadają na Chiny; państwo Ujgurów osiąga już pewien stopień cywilizacyjny; z tego czasu pochodzą teksty tureckie. Po Ujgurach dochodzą w X — XI w. do znaczenia Seldżukowie, którzy podbijają całą Azję środkową (gdzie dotychczasowe grupki pochodzenia indo-irańskiego podbite były przez Arabów po bitwie pod Talas 751), Persję i Azję Mniejszą; w Turkiestanie i Azji Mniejszej narzucają swoją cywilizację koczowniczą a przede wszystkim język miejscowej ludności, natomiast w Iranie oni sami ulegają iranizacji i bronią z kolei kraju przeciw następnym hordom. Obok Seldżuków istnieje w tym okresie drugi wielki organizm państwowy turecki, państwo Gaznewidów, głównie w Afganistanie i Indiach Północnych.

Tak jak na Wschodzie (Chiny) czy południu (Indie, Turkiestan, Persja), tak i na Zachodzie plemiona koczownicze, pobudzane wzburzeniami w samym obszarze stepowym wędrują na krańce tego obszaru, usadawiając się po walkach z Bizancjum, Germanami czy Słowianami na terytoriach europejskich. I tak Europa wchodzi kolejno wr kontakt z Awarami, Bułgarami (którzy osiedliwszy się w Mezji zesłowiańszczyli się, dając tym początek dzisiejszym Bułgarom), Madziarami (lud ugro-fiński, ale z arystokracją turecką, dał początek Węgrom), Chazarami (którzy tworzyli nad Morzem Czarnym i Kaspijskim potężne państwo, ulegające wpływom mozaizmu, islamu i chrześcijaństwa), Pieczyngami i Połowcami; ludy te walczyły między sobą, a osiedliwszy się i porzuciwszy koczowniczy tryb życia wchodziły do cywilizacji europejskiej i broniły jej nawet — jak to widzimy z Węgrami — przeciw dalszym najazdom ze stepu; zjawisko podobne do tego jakie obserwowaliśmy w stosunku do zdobywców tureckich czy mongolskich w Chinach, Turkiestanie etc.

Taki był stan obszaru stepowego w chwili wystąpienia na widownię dziejową drugiego po Attyli wielkiego organizatora świata mongolsko-tureckiego — Czyngis-Chana.

Postać Czyngis-Chana w pracy Grousseta nie odbija się od tych charakterystyk jakie dali wszyscy ostatni badacze życia tego wielkiego męża stanu, na których opierał się omawiany przez nas mjr. Zatorski. Grousset uwydatnia silnie trzy momenty: niezwykłą u Mongołów tolerancję religijną, której wyrazem były stojące prawie obok siebie w Ka' rakorum pagody, kościoły nestoriańskie, meczety, świątynie szamańskie. Tak samo ciekawą była sama mieszanina narodowościowa na terenie państwa mongolskiego, gdzie żywioły tureckie, mongolskie, ugro-fińskie, tunguzkie, chińskie, indo-europejskie żyły w przedziwnej harmonii.

Wreszcie niewątpliwą zasługą Czyngis-chana było zaprowadzenie pokoju na poddanych sobie obszarach. Trzeba zdać sobie sprawę z ogromu konfliktów które pierw (i potem) dzieliły całe to terytorium, żeby ocenić rolę konstrukcyjną wielkiego wodza, który przez zjednoczenie tych wszystkich tak poprzednio skłóconych ludów wydatnie przyczynił się do spokojnego rozwoju handlu, cywilizacji i kultury na całym obszarze Azji. Sam Czyngis-chan, acz nie umiał czytać ani pisać, oceniał rolę wartości kulturalnych i wiele przedsięwzięć wspierał.

Jak i państwo Attyli, tak i imperium Czyngis-chana, największe imperium jakie w dziejach istniało nie wiele przeżyło swego twórcę. Jeszcze jego pierwsi następcy rozszerzyli jego ramy na Wschód i Zachód, zapędzając się aż po Lignicę i po Ocean Spokojny, ale wkrótce podzielili pań-

stwo i ulegli zwykłemu losowi koczowniczych najeźdźców: ulegli asymilacji przez kulturę podbitych obszarów. Potomkowie Czyngis-chana w Persji ulegli iranizacji, w Chinach schińszczeniu; równocześnie utracili swe wartości bojowe, koczownicze, ulegając sybarytyzmowi dworu monarszego. W XIV w. potomkowie Czyngis-chana tracą trony perski i chiński.

Niezmiernie interesującym epizodem z panowania Czyngis-ehanidów w Persji jest ich życzliwy stosunek do chrześcijaństwa nestoriańskiego, które na obszarze Persji i Azji Środkowej szeroko było wówczas rozprzestrzenione. Nestorianie zajmowali najwyższe stanowiska na dworze mongolskim w Persji a równocześnie w kościele nestoriańskim wysokie stanowiska, nawet patriarsze były obsadzone przez Mongołów. Życzliwy stosunek mongolidów perskich do chrześcijaństwa wyrażał się też w ich podejściu do walk na terenie Ziemi świętej: nestorianie mongolscy walczyli z muzułmanami okupującymi wówczas Ziemię Świętą z pełnią świadomości że walczą o sprawę dla ich religii świętą, że walczą pod sztandarem świętym i „Il-Chana". Stąd płynął też życzliwy stosunek do Krzyżowców i „Franków"; zresztą chrześcijański król Armenii Hetum był najwierniejszym lennikiem Mongołów, i starał się on o wytworzenie koalicji mongolsko - łacińskiej, **gdzie** czynnym **był szwagier** Hetuma **Bohemond VI, hrabia** Antiochii. **Porozumienie** mongolsko - łacińskie odegrało swoją rolę przy kilku posunięciach wojennych w Syrii, ale niestety, Europa nie doceniła dobrej chęci **Mongołów, których Krzyżowcy** traktowali wciąż jako **barbarzyńców i niewiernych, tym bardziej, że do** nestorian żywiono wciąż daleko idącą nieufność; porozumienie mongolsko - łacińskie rozpadło się, co „Frankowie" odpokutowali upadkiem ich ostatnich pozycyj w Syrii i Palestynie.

Rzecz ciekawa, że jedna gałęź Czyngis-ehanidów nie uległa wchłonięciu przez środowisko wśród którego osiadła. Byli to Dżudżydzi, którzy stworzyli Złotą Hordę (Kipczacką), i nie ulegli zniszczeniu, ale tworzyli własny świat, aż do podboju kraju przez Rosję.

Pod koniec XIV w. ukazuje się na widowni nowa postać, sięgająca do spadku dawnych imperiów Hiung-nu, Tu-ku, Mongołów. Jest to tym razem nie Mongoł jak Czyngis-chan, ale Turek, Tamerlan (Timur-lenk). Tamerlan jednoczy pod swoją władzą szczepy tureckie Azji Środkowej, przyłącza Persję, wkracza do Indyj, bije sułtana Bajazeta, dosięga nawet Litwinów pod Worsklą (1399), ale jego imperium nie dorównuje już państwu Czyngis-chana. Sama jego postać przypomina może mongolskiego konkwistadora: te same ciemne początki, ta sama zmienna i burzliwa młodość, pełna doli i niedoli, sukcesów i niepowodzeń, służenia innym i podstępnego wygrywania jednych przeciw drugim, aby stopniowo samemu dochodzić do coraz większego znaczenia. Ale Czyngis-chan ogłosił się chanem, to jest chanem najwyższym a Tamerlan poprzestał na tytule sułtana, zachowując tytuł chana dla potomków Czyngis-chana, zwykłych figurantów, którzy prócz tego czczego tytułu żadnego autorytetu ani władzy nie posiadali; władzę faktyczną posiadał Tamerlan, który jednak dla pełnego blasku swej władzy **musiał** się kryć za **parawanem** tych **tytularnych** chanów.

Poza tym państwu Tamerlana brakło tego naturalnego terenu ekspansji, tego podłoża geograficznego (Niemcy powiedzieliby „Lebensraum"), którym był dla koczowniczych Hunów czy Mongołów obszar stepowy i pustynny, od puszty węgierskiej aż po Gobi i stepy mongolskie.

Wreszcie rządom Tamerlana daleko było do tolerancji religijnej Mongołów. Wręcz przeciwnie: podbojom Tamerlana towarzyszył fanatyzm muzułmański, który łączył on z barbarzyństwem mongolskim. Imperium Tamerlana nie tylko więc obszarem podbitym ale i organizacją i myślą polityczną nie może być przyrównywane do cesarstwa Czyngis-chana; był to tylko krótkotrwały zlepek ad hoc podbitych organizmów, zupełnie nie skonsolidowanych i nie zasymilowanych, które po śmierci Tamerlana odpadły i poszły własną drogą. Eksperyment Tamerlana był zresztą ostatnią już próbą zjednoczenia ludów koczowniczych Azji w jedną całość polityczną. Odtąd poszczególne organizmy mają swoje własne dzieje. Praca Grousseta śledzi nam kolejno dzieje tych tureckich (tatarskich) czy mongolskich państewek na Krymie, w Kazaniu, Turkiestanie, Azji Środkowej, Syberii, Mongolii aż do upadku ostatnich panujących chanów tych państewek (Krym dotrwał do 1783, Kokand do 1866, Chiwa i Buchara do 1920 r.).

W zakończeniu podaje autor garść informacyj o sztuce obszaru stepowego, ilustrowanych interesującymi reprodukcjami.

W dzisiejszych czasach zainteresowania się z jednej strony Wschodem a z drugiej wielkimi ruchami masowymi i ich dynamiką, książka Grousseta, wielkiego historyka i orientalisty, wzbudzić winna duże zainteresowanie. W stosunku do popularnej dotychczas, acz starej już książki Cahuna, praca Grousseta odznacza się ścisłością naukową, której niestety często brak zbyt się dającemu ponosić temperamentowi pisarskiemu Cahunowi. Grousset korzysta poza tym zarówno z dorobku wszystkich ostatnich zdobyczy archeologii, jak i z historiografii mało dotychczas dostępnej a tak dla poznania przeszłości plemion koczowniczych ważnej, jak np. chińska.

J. R.

WSCHÓD ORIENT

Nowy numer *Wschodu* (styczeń — marzec 1939 r. Rok wyd. X, Nr 1-31) otwiera artykuł Wł. Bączkowskiego p. t. „Od Hannibala do Piłsudskiego". Jest to praca, która ma na celu wykazanie skuteczności haseł wolnościowych we wszelkich, obliczonych na szeroką skalę działaniach wojennych. „Im więcej elementów wolnościowo - wyzwoleńczych kryje się za jakimś ruchem, czy prądem — tym większą sławę Termopil lub szansę zwycięstwa można mu rokować". I dalej: „Hasło wolności jest ,iednym z rodzajów broni, używanym od prawieków, zawsze z mniejszym lub większym powodzeniem i biada temu narodowi, który krótkowzrocznie lub w zaślepieniu pozbawi się tego rodzaju broni, chcąc jeno martwą siłą pokonywać wrogów. Jest rzeczą charakterystyczną, że ten rodzaj broni, to jeden z głównych oręży wszystkich wielkich, największych wodzów, jakie znają dzieje wojenne świata zachodniego. Wolność jest bronią Hannibala i Napoleona, wolność, jako oręż przyświecała największemu człowiekowi współczesnej Polski, Józefowi Piłsudskiemu".

Po tych wstępnych wypowiedziach, autor juzecnoazi do charakterystyki poniyczno-miutarnego dziaiama iianniDaia, iSapoieona i Piisudskiego, kładąc oczywiście największy nacisk na te siery działania tych wodzow, w ktorycn znaczenie polityki wolnościowej miały swój oczywisty i niezaprzeczalny wyraz.

Yv wojnach Hannibala z Rzymem czynnik wolnościowy zadecydował zarówno o powodzeniach i zwycięstwach Hannibala, jak i o jego upadku. Hannibal rozpoczyna swój marsz na Rzym drogą okrężną poprzez Pireneje po to tylko, aby móc połączyć się z Gallami, narodem gotowym natychmiast połączyć się z nim przeciwko Rzymowi. Wkraczając do Italii głosi, że nie zjawia się tu dla podboju ludów półwyspu, ale tylko dla wyzwolenia ich z niewoli rzymskiej. Ta właśnie umiejętność łączenia polityki ze strategią i strategii z polityką pozwoliła Hannibalowi — oddzielonemu od swej ojczyzny olbrzymimi przestrzeniami morza i lądu — trzymać w szachu potężny Rzym przez długie 16 lat i zapewne wyprawa ta zakończyłaby się zwycięstwem Kartaginy, gdyby nie wolnościowa rewolucja Massynissa, podrywająca do walki z Hannibalem uzależnione od Kartaginy plemiona numidyjskie.

Historia podbojów Napoleona — to znowu fakty, które wyrosły nie na czym innym, jak tylko na mądrej i na konsekwentnie, aż do wyprawy na Moskwę (ściśle do czasów cesarskich) prowadzonej polityce wolnościowej.

W roku 1796 po okupacji Piemontu i przed zamiarami opanowania Lombardii i przeniesienia wojny do Bawarii tak kończy Bonaparte jeden ze swoich rozkazów: „Ludy Italii! Armia francuska rozerwie wasze kajdany. Naród francuski jest przyjacielem wszystkich narodów... Prowadzimy wojnę, jako wielkoduszni wrogowie i zwracamy się tylko przeciw Tyranom, którzy was ujarzmiają”. Te same tony brzmią w rozkazach Bonapartego wydawanych w czasie wyprawy egipskiej. Pod szeroko rozwiniętymi sztandarami rewolucyjnej wolności maszerują armie francuskie od zwycięstwa do zwycięstwa, aż do chwili, w której Bonaparte, herold wolności, przekształca się w cesarza Napoleona, przedstawiciela francuskiej zaborczości i materialnego imperializmu. Oręż wolności, który ułatwił tyle zwycięstw Bonapartemu, a zdradzony przez niego w chwili przywdziania cesarskiej korony przechodzi do rąk jego wrogów. To zadecydowało o klęsce Bonapartego.

Wreszcie Józef Piłsudski.

Józef Piłsudski, przepojony głębokim kultem dla doby Jagiellonów i osoby Napoleona, wróg systemu kordonowego i wojny na wyczerpanie, natomiast, jak każda potężna i wielka postać, zwolennik ruchu i manewru, był zarazem przedstawicielem nieodłącznej od wojny ruchowej i tradycji jagiellońskiej *polityki wolności.* „Dyskusje na temat tego, czy J. Piłsudski był prometeistą, czy nim nie był — pisze autor — mogą się toczyć tylko w gronie bardzo mało zorientowanych. Jest rzeczą zupełnie jasną, nawet wówczas, gdybyśmy na dowód tego nie mogli przytoczyć ani jednego argumentu w postaci wypowiedzi lub enucjacji J. Piłsudskiego, że był on nie tylko prometeistą, ale właśnie twórcą lub odrodzicielem dawnej polskiej strategicznej i politycznej szkoły wolnościowej”.

Memoriał złożony rządowi japońskiemu w roku 1904-tym, akcja L.

Wasilewskiego w myśl wytycznych Piłsudskiego, zabiegi P. P. S., wreszcie odczyt J. Piłsudskiego, wygłoszony we lwowskiej „Siczy” w 1913 r. na temat konieczności przygotowań się do czynnej akcji zbrojnej, świadczą dobitnie o uznawaniu przez przyszłego Wielkiego Marszałka znaczenia tej koalicyjnej, zjednoczonej polityki wolnościowej dla obalenia gmachów niewoli zarówno niemieckiego, austriackiego, jak i rosyjskiego.

Wyprawa kijowska, odezwa J. Piłsudskiego do mieszkańców Ukrainy z kwietnia 1920 r. jest jakby ostateczną pieczęcią, stwierdzającą dogłębne i bezdyskusyjne zrozumienie znaczenia momentów wolnościowych — prometejskich polityki J. Piłsudskiego.

W końcowych wywodach, Wł. Bączkowski stwierdzając, że ostatnia wojna ze swej początkowej fazy *wojny międzypaństwowej* przeistoczyła się szybko w najtragiczniejszą, w wezbraną najgwałtowniejszymi namiętnościami *wojnę międzynarodową* i że taką wojną narodową będzie wojna najbliższa pisze: „W rozmaitych krajach, występująca pod rozmaitymi formami, idea oręża wolności u nas, w Polsce, ma nazwę i treść idei prometejskiej. Będąc orężem, być może leżącym u źródeł jutrzejszego polskiego zwycięstwa, jest ona starannie i sumiennie podminowana przez wywiady państw w tej akcji najbardziej zainteresowane”.

Następnym artykułem „Wschodu” jest artykuł kpt. M. M. pod tytułem „Lenin na marginesie Clausewitza”. Tutaj autor występuje przeciw legendzie o pacyfistyczno - socjalistycznej, antypatriotycznej i kosmopolitycznej postawie polityki Lenina, wskazując na zupełny brak w masie literatury dotyczącej przewrotu komunistycznego i jego historii takiej pracy, która by potraktowała postać Lenina nie od strony legendarno - teoretycznej, lecz realnie, mianowicie Lenina jako męża stanu, jako odrodziciela państwowości rosyjskiej.

W dalszych wywodach, pozostawiając na uboczu wszelkie inne dziedziny działalności Lenina autor stara się wskazać na genezę postawy militarno - politycznej wodza czerwonej Rosji. Otóż według autora artykułu, militaryzm Lenina wykształcił się na dziełach mało znanego i niedocenianego zarówno w czasie swego życia, jak i w wiele lat po śmierci generała niemieckiego Karola v. Clausewitza (1780 — 1831), człowieka obdarzonego nadzwyczajnym umysłem wojskowym.

Na to, że Lenin przejął się głęboko dziełami myśliciela niemieckiego znajdujemy nie tylko dowody w licznych wypowiedziach Lenina, w których w sposób aż nadto wyraźny przebijają myśli Clausewitza, ale i przede wszystkim w jego pracy p. t. „Notatki i uwagi na marginesie kapitalnego dzieła Clausewitza”. Zainteresowanie się Lenina Clausewitzem miało charakter dogłębny i decydujący. Potrafił on podzielić swoje zainteresowanie i swój czas pomiędzy „Kapitałem” Marksa z jednej strony, a „O wojnie” Clausewitza — z drugiej, a nawet w swej kirgisko-moskiewskiej mentalności umiał połączyć Clausewitza z Marksem. Właśnie, ta umiejętność przeniesienia realnej, praktycznej wiedzy o wojnie na tereny szerokiej, marksistowskiej teorii dała Leninowi wielki i bodaj decydujący atut w ręce, wyróżnia-

jąe *go* **wśród licznych kandydatów na** wodza **t.** zw. rewolucji rosyjskiej i pretendentów do dziedzictwa władzy nad Rosją.

Resztę numeru wypełnia artykuł Arnolda Jaskowskiego p. t. „Komintern, **a przyszła wojna", dalej Stefana** Kuryłły „Kozaczyzna w czasie rewolucji" i wreszcie jak zwykle bogaty dział Orientu polskiego i Recenzji.

C.

Pismo ukazuje się 15 każdego miesiąca.

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: Rocznie — zł. 8, **półrocznie** — zł. 4. Za **granicą** podwójnie. Cena numeru pojedynczego 1 zł.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTR.: Warszawa, ul. Nowy świat 66 m. 13. Tel. 234.60. Przekaz rozrach. 392.

Redaktor i wydawca: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

Zakt. Graf. „DRUKPRASA" Sp. *z o.* o. Nowy-Swiat 54, tel.: 615-56 i 242-40.

Problemy Europy Wschodniej

Treść Nr. 1.

Treść Nr. 2.

Treść Nr. 3.